Nr. 60. Kraków, dnia 14 Marca — Niedziela. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3
W miejscu	20	10	5	1 80
We Włoch., Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) wprasza się przesyłać do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 12.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowej: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowej: Administracya Nowej Reformy, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C.k. krakowskie koncesyonowane biuro [illegible] plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kubliskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya [illegible] — Nadesłane [illegible] — Ogłoszenia do „Reformy" [illegible] przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handel: J. Deiona i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu S. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 13 marca.

Nie masz dnia prawie, któryby nie przyniósł nam nowego dowodu, że ks. Bismark swojem zaślepieniem w nienawiści ku Polakom, gwałtownością swoich wystąpień, bezwzględnością zalecanych przeciw Polakom środków — wyrządził narodowi polskiemu mimowoli tę przynajmniej przysługę, iż sprawę polską wyprowadził na porządek dzienny publicznej dyskusyi. Coraz częściej przychodzi nam zapisywać głosy „z publicystyki zagranicznej", odzywające się z potępieniem o środkach, przez kanclerza użytych, a ze szczerą dla Polaków życzliwością. Ale nawet w kołach wcale nam nie życzliwych, w organach, które bardzo często nieprzyjaźnie przeciw Polakom występują, spotykać się można z bardzo surowym sądem o pruskiej polityce wynaradawiania środkami gwałtownemi. W ostatnim numerze *W. Allg. Ztng.* znajdujemy artykuł wstępny, poświęcony stosunkom niemiecko-rosyjskim, zwłaszcza zaś z uwzględnieniem kwestyi prowincyj bałtyckich. Autor zwraca uwagę na fakt, że Niemcy zupełnie nie przeszkadzają Rosyi w rusyfikacyi tych prowincyj, uzasadnia to danemi stosunkami politycznemi i pisze dalej:

„Rząd rosyjski może przeto, bez obawy przeszkody z zewnątrz, swoich Niemców tak samo rusyfikować, jak od dawna stara się zrusyfikować Polaków, których znów z drugiej strony w Niemczech wystawiono na germanizacye. A nawet bardzo jest możliwem, że dla ks. Bismarka przypływ kurlandzkich i inflanckich Niemców do cesarstwa nie byłby niepożądanym są to bowiem żywioły konserwatywne, które z pewnością chętniej niż innych Niemców widziałby napływające do Prus zachodnich i Poznańskiego. O wyrażnem w tej mierze porozumieniu obu państw sąsiednich oczywiście myśleć tu nie można, ale kierunek jest w obu jednakowy, oba bowiem chcą coraz wybitniej cechę państw narodowych przybrać i nie pogardzają przy tem gwałtownemi środkami. „Pruskie wydalanie jest — szczególniej gdy się zważy różnicę cywilizacyi Niemiec a Rosyi — nielepsze od „nawracania" do kościoła wschodniego, którem grzeszą władze rosyjskie w prowincyach bałtyckich i w Polsce. A jednak mężowie stanu obu państw zrobili doświadczenie, że skuteczność przymusu jest bardzo mała, a jeżeli mimo to znowu bardziej na przymus liczą niż na siłę środków cywilizacyjnych, to o wiele mniej można za to ganić Rosyę niż Niemcy, ponieważ Rosyanie czują, że nie rozporządzają takiemi środkami cywilizacyjnemi, ażeby mogli tych, których chcą asymilować, pociągnąć ku sobie podniesieniem wartości życia, i dlatego też muszą na długo zrzec się środków łagodnych i asymilacyi w ogóle. Niemcy, zniżając się częściowo do poziomu rosyjskiego w swojem ze sprawą polską postępowaniu, popełniając ten ciężki błąd, który trzeba położyć na karb temperamentu kierującego męża stanu, postępują jak szlachcic, któryby umysł zaślubionej mu poniewoli małżonki chciał tak samo zapomocą bicia odmienić, jak to czyni sąsiad jego chłop. Według najnowszych doniesień zdaje się nawet, że chłop sam już chce nieco złagodzić swoją surowość chłopską. Gdy codzień nowe nadchodzą wiadomości o przymusowej rusyfikacyi prowincyj nadbałtyckich — donoszą dzisiaj, że surowy generał Hurko ma swój podwójny urząd wojskowy i cywilnego gubernatora Królestwa Polskiego złożyć, a następcą jego ma być stryj cara, ks. Konstanty Mikołajewicz, któremu dodany będzie sprzyjający reformom (??) gen. Kochanow.

„Możnaby stąd wnioskować o usiłowaniu pojednania się z Polakami, przez co wprawdzie germanizacya prusko-polskich prowincyj wydaje się tem bardziej pożądaną (!) ale za to wszelka gwałtowność użytych przy tem środków tem gorszą. Przyszłe rozwiązanie rosyjsko-polskiej kwestyi przez rodzaj samorządu prowincyi nadwiślańskiej, wcale nie jest nieprawdopodobnem — bez względu nawet na prawdziwość powyższych doniesień, i na ten wypadek dobrze jest, żeby Niemcy ubezpieczyły swoje granice, ale też z pewnością tem bardziej ważnem żeby obrały do tego drogę najskuteczniejszą, lecz nie drogę ułudną środków przymusowych."

Pomijając bezpodstawność owej wiadomości o wrzekomych usiłowaniach caratu, żeby się z Polakami pojednać — czego reprezentantem ma być taki wróg i prześladowca jak Kochanow — uwagi powyższe powinneby jednak Niemcom dać nieco do myślenia. Jeżeli autor tych uwag dwukrotnie kładzie nacisk na potrzebę „obrony własnej" Niemiec i wprost na potrzebę „germanizacyi", ale zarazem tak poważnie i silnie potępia środki gwałtowne — to już chyba „zarzutu" sprzyjania Polakom uczynić mu nie można, a głos jego jest czysto tylko głosem rozsądku i przestrogi, interesem Niemiec wywołanym. I musi się przypuszczać, że w samem cesarstwie niemieckiem musi być bardzo wielu takich, którzy jakkolwiek wcale nam nie sprzyjają, i pragną germanizacyi, jednak zarówno z autorem powyższego artykułu potępiają wszelkie środki gwałtowne. Nowem i bardzo trafnem w tych uwagach jest owo porównanie między Niemcami a Rosyą, które tak bardzo na niekorzyść Niemców wypadło. Znane *noblesse oblige* przełożył autor na: cywilizacya obowiązuje — i na tej zasadzie twierdzi najsłuszniej, że wina Niemiec, jako państwa wyżej od Rosyi ucywilizowanego, jest znacznie większą niż wina Rosyi. Porównanie takie powinno rumieniec wstydu wywołać na oblicza „myślicieli" niemieckich, i przekonać ich, na jak fatalnie błędną drogę sprowadził ich „wielki" kanclerz, gdy pochwycił i wykonywać począł hartmanowskie hasło: wytępić!

Własność ziemska pod zaborem pruskim.

Dawno już wiedziano o ustępowaniu żywiołu polskiego w walce z niemieckim w zakresie większej własności w prowincyach polskich pod panowaniem pruskiem. Mało kto jednak wie o obecnym stanie własności ziemskiej pod zaborem pruskim, zwłaszcza o ile własność niemiecka przeważa nad polską. Smutnych tych wiadomości dostarcza nam tablica statystyczna, wręczona w ostatnich dniach członkom komisyi kolonizacyjnej przez rząd pruski. Przypatrzmy się temu inwentarzowi statystycznemu naszej niemocy.

Ogólny obszar posiadłości ziemskiej wynosi:

w W. Ks. Poznańskiem	1,584 297·00	hektarów
„ Regencyi Kwidzyńskiej	550 828·45	„
„ Regencyi Gdańskiej	315 852·13	„
Razem	2,450.977 58	hektarów

Z ogólnego obszaru przypada na własność prywatną:

w W. Ks. Poznańskiem	1,380 342 00	hekt. tj.	87 %
„ Reg. Kwidzyńskiej	420.651 83	„ „	76 %
„ Reg. Gdańskiej	201.880 00	„ „	64 %
Razem	2,202.873·83	„ „	82 %

Reszta ziemi pozostaje w rękach skarbu, duchowieństwa i innych korporacyj.

Z własności prywatnej przypada hektarów

	Na Niemców:	Na Polaków:
w W. K. Poz.	723.899·00 (45 %) (1010 właścicieli)	656·479·00 (42 %) (649 właścicieli)
„ R. Kwidz.	336 536·59 (61 %) (523 właśc.)	84.115·00 (15 %) (116 właśc.)
„ R. Gdańs.	183 411·52 (58 %) (326 właśc.)	18.468·48 (6 %) (42 właśc.)
Razem	1,243.847·71 (51 %) (1859 właśc.)	759.062·71 (31 %) (807 właśc.)

Wszystkie te cyfry przygnębiające na każdego wywrzeć muszą wrażenie i wbrew twierdzeniom pruskich ministrów z Bismarkiem na czele stanowczo wskazują, jak bardzo Niemcy wypierają żywioł polski z własności ziemskiej. Dość będzie przypomnieć, iż w r. 1848 więksi właściciele polscy posiadali 3,792.764 morgów, gdy Niemcy tylko 2,422 008 morgów, w r. zaś 1878 Niemcy mieli w posiadaniu już 3,393 581 morgów a Polacy tylko 2 812.160 morgów, z czego wynika, iż w ciągu owych lat trzydziestu wypuściliśmy z rąk naszych 980.604 morgów, w okrągłej liczbie blisko milion morgów. Od owego czasu utrata ziemi polskiej szła dalej i dziś doszło do tego, iż niemiecka własność ziemska jest większą od polskiej:

w W. Ks. Poznańskiem o hekt.	67.420·00	(3 %)
„ Reg. Kwidzyńskiej „	252.421 00	(46 %)
„ Reg. Gdańskiej „	164.943 04	(52 %)
Razem o hektarów	484.784·00	(20 %)

Nie Polacy przeto zagrażają Niemcom, lecz ci ostatni w zastraszający sposób wypierają Polaków, co sam rząd pruski przyznaje. Fałszem jest przeto, aby ustawa kolonizacyjna służyła do obrony żywiołu niemieckiego, lecz wyłącznie skierowaną jest ku wytępieniu Polaków. Smutnej prawdzie trzeba przedewszystkiem śmiało spojrzeć w oczy a iskry tkwiącej w nas siły odpornej, stać się muszą płomieniem przez jasne zrozumienie wielkości grożącego niebezpieczeństwa.

Bank krajowy.

(Sprawozdanie Dyrekcyi za r. 1885.

Z obszernego tego sprawozdania i zamknięcia rachunków podajemy poniżej dokładne streszczenie:

W roku przeszłym już wszystkie oddziały banku były czynnemi, a mianowicie: oddział bankowy, komunalny, hipoteczny i oddział dla interesów ze Stowarzyszeniami zarobkowemi.

Przedewszystkiem przeprowadziła Dyrekcya rozsprzedaż pożyczki krajowej, przez Wydział emitowanej. Dalej zawartą została z Dyrekcyą austryackich kolei państwowych umowa co do przyjmowania przez bank na przechowanie lub lokacyę papierów wartościowych, a względnie gotówki i do załatwiania innych bankowych interesów kolei.

Kurs emisyj bankowych w ciągu 1885 roku podniósł się:

a) listów zastawnych banku krajowego z 91—92 % na $91\frac{1}{2}$—$92\frac{1}{2}$ %.

b) obligacyj komunalnych banku krajowego z $96\frac{3}{4}$—$97\frac{3}{4}$ % na 97—98 %.

Jedne i drugie znajdowały ciągle chętny pokup, zarówno w kraju jak i na giełdach Wiednia i Pragi.

Podając rachunki zysków z każdego oddziału i salda każdej pozycyi ogólnego bilansu, dyrekcya czyni porównanie procentowe między rezultatami pierwszych dwóch lat.

Przy obliczaniu tem uwzględnić wypada, że w okresie roku poprzedniego, oddziały bankowy i komunalny były czynne przez miesięcy ośmnaście, — oddział dla interesów ze stowarzyszeniami przez cały rok, — oddział zaś hipoteczny tylko przez miesięcy sześć.

Do oddziału hipotecznego w ciągu r. 1885 weszło 1.016 podań o pożyczki hipoteczne na łączną kwotę 13,346.135 złr., z roku 1884 zostało niezałatwionych podań 94 na łączną kwotę 965,200 złr., razem więc było w roku 1885 do załatwienia 1 110 podań na łączną kwotę zł. 14 311.335 złr., z czego bank krajowy załatwił odmownie 355 podań na kwotę 4,237 935 złr., czyli 29 61 % zgłoszeń, nie załatwił dotąd 127 podań na kwotę 2 009.050 złr., a wydał promes pożyczkowych na 628 pożyczek w ogólnej sumie 8,064 350 złr.; wypłacił zaś walutą tylko 368 pożyczek, w ogólnej sumie 2,399.300 złr., co łącznie z pożyczkami, wypłaconemi przez bank w roku 1884, czyni 425 pożyczek, w ogólnej sumie 3,038.850 złr., a mianowicie:

1) na dobra ziemskie 43 pożyczek w ogólnej sumie 1,290.250 złr., czyli 42·46 %.

2) na domy murowane w miastach, opłacających podatek domowo czynszowy, a do korzystania z kredytu rzeczonego przez Wydział krajowy dopuszczonych, 147 pożyczek w ogólnej sumie 1 515.450 złr., czyli 49 87 %.

3) na małą własność rolną, przeważnie włościańską 235 pożyczek w ogólnej sumie 233.150 złr., czyli 7·67 %.

Spłacanie rat nie pozostawia dotychczas nic do życzenia. Półroczne raty w r. 1885 wymagalne, wpłynęły do kasy Banku bądź we właściwym terminie, bądź wkrótce po terminie; skutkiem czego Bank tytułem procentów zwłoki w ciągu całego roku pobrał tylko 157 złr. 81 ct.

Bank krajowy pobiera w tej samej wysokości procenta od dłużników hipotecznych, jakie opłaca posiadaczom listów zastawnych, przeto pozostają na korzyść Banku jedynie procenta zwłoki i pobierany podatek na koszta administracyi. — Rzeczony dodatek przyniósł w roku 1885: 6.406 zł. 60 ct.

Zysk surowy w oddziale hipotecznym z 6 miesięcy 1884 r. wyniósł 902 złr 38 ct., zwiększył się przeto w roku 1885 o 5.504 złr. 12 ct.

Z dniem 31 grudnia z. r. znajdowało się w obiegu listów zastawnych Banku krajowego na ogólną sume 3,032.850 złr. — pożyczki zaś udzielone przez Bank po strąceniu funduszu złożonego na umorzenie, wynosiły 3,015 835 złr. 58 ct. Przypada więc do wycofania z obiegu i zniszczenia ilość listów zastawnych w sumie 17,014 złr. 42 ct., co w terminie losowania listów zastawnych, dnia 1 kwietnia 1886 odbyć się mającym, zostanie dopełnionem. Wreszcie fundusz rezerwy specyalnej, formowanej przez Bank w Oddziale hipotecznym, wynoszący z dniem 31 grudnia r. 1884 1.598 złr. 88 ct., doszedł w ciągu roku 1885 do sumy 7.748 złr. 70 ct., został więc powiększonym o 6.150 złr. 82 ct.

II. W oddziale komunalnym udzielono w r. 1885 20 pożyczek w obligacyach komunalnych w łącznej kwocie 201.400 złr.; w okresie poprzednim było 39 pożyczek w wysokości złr. 690 500. Z ogólnej liczby 59 pożyczek w łącznej sumie 891.900 złr. przypada: 1) na powiaty pożyczek 7 w sumie 181.000 złr., czyli 20·29 %; 2) na gminy miejskie pożyczek 17 w sumie złr. 594.100, czyli 66·61 %; 3) na gminy wiejskie 35 pożyczek w sumie 116.800 złr., czyli 13·1 %. Pozostaje nadto do wypłacenia pożyczek już przyznanych w łącznej kwocie 117.800 złr.

Raty, przypadające Bankowi na spłatę kapitału i na procent, wpływały w oznaczonym terminie. Wynosiły one w pierwszem półroczu 19.012 zł. 50 ct. na kapitał, 18.869 złr. 57 ct. na procent, w drugiem zaś półroczu 22.247 złr. 50 ct. na kapitał, 51.046 złr. 52 ct. za procent.

Wszystkie wymagalne w pierwszem półroczu, wpłynęły całkowicie: wymagalne w drugiem półroczu, są całkiem uiszczone od 58 pożyczek — pozostała bowiem do ściągnięcia jedna tylko rata w kwocie 387 złr. 50 ct na kapitał i 358 złr. 44 ct. na procent.

Pobrane przez Bank procenta zwłoki od rat uiszczanych po terminie, uczyniły kwotę 46 złr. 43 ct. Pod względem poczytywania za dochód bankowy, dopiero z chwilą, — gdy rzeczywiście wpłyną i o ile wpłyną, Dyrekcya wyprowadziła regułę już wyżej uwydatnioną przy procentach zwłoki w Oddziale hipotecznym.

Plany spłat kapitału oparte są również na takiej samej zasadzie, jak plany umorzeń przy pożyczkach hipotecznych. Gdy jednak raty pożyczek komunalnych, o ile mieszczą w sobie części na spłatę kapitału, umarzane być mogą obligacyami komunalnemi, a dotąd w ten sposób wszystkie raty pokryte zostały, przeto nie potrzebował Bank uzupełniać z działu bankowego funduszu, na zapłacenie ubiegających kuponów, ani też przedsiębrać dotąd losowania obligacyj komunalnych.

Oprócz procentów zwłoki, [illegible] Banku w tym oddziale jest składka, pobierana od pożyczek komunalnych na koszta administracyi. Wyniosła ona w r. 1885: 2.014 złr. 89 ct. i łącznie z pobranymi procentami zwłoki 46 złr. 43 ct. i zwyżki z obliczenia odsetek przenośnych 5 złr. 1 ct., tworzy zysk brutto 2 066 złr. 33 ct., uwidoczniony w rachunku strat i zysków.

Fundusz rezerwy specyalnej dla obligacyj komunalnych, wynoszący z dniem 1 stycznia 1885 r.: 29.395 złr. 59 ct., wzrósł w ciągu tego roku do sumy 46.092 złr. 37 ct., a więc o sumę zł. 16.696 ct. 78, czyli o 56·80 %. Oprocentowanie sum, do funduszu tej rezerwy wpływających, dopomogło do powyższego wzrostu kwotą 1 855 zł. 34 ct.

III. W oddziale bankowym wynosił całkowity obrót ze wszystkich operacyj Banku w r. 1885. 129,874.903 złr. 32 ct, w okresie zaś r. z. 87,745.549 złr. 28 ct., wzrósł przeto w roku 1885 o 48·02 %. Gotowizną wpłynęło do kasy Banku kraj. w ciągu 1885 r. 16 789.081 złr. 81 ct., wypłaciła zaś kasa 16.710.050 złr. 4 ct. — Obrót kasowy w r. 1885 wynosił w Banku i zastępstwach 37.551.513 złr. 64 ct., w roku 1883-4. 28 295.843 złr. 14 ct., zwiększył się zatem o kwotę 9.255.670 złr. 50 ct.

W ciągu roku 1885 podano do skupu 9 255 sztuk weksli na ogólną sumę 7,556.762 złr. 95

PORACHUNEK ZE SOBĄ

przez

Marynę Wyhowską.

W dawnem województwie czernichowskiem, w tym klinie, który graniczy z jednej strony z Deaną, a z drugiej Dnieprem, na wielkiem piaszczystem poniziu leży mała wioska Borki. Okolica to mało ludna i uboga, pełna moczar, stawów i lasów, a pomiędzy niemi wyrastają na lekkiej piaszczystej glebie wioski takie same niepokaźne ubogie, jak i cała okolica. Borki niczem nie różniły się od głównego typu wiosek i nikt byłby o nich do końca świata niewiedział, gdyby nie przypadek. Przed kilku laty w obszernym wiejskim dworze, zamieszkał właściciel cudzoziemiec, nazywany powszechnie *Generałem tureckim* z całą rodziną — z młodą żoną i drobnemi dziećmi.

W okolicy nikt nie wierzył, ażeby młoda kobieta mogła być w istocie żoną generała, a były do tego i racye głębsze: najprzód kobieta była młoda, a generał siódmy krzyżyk dźwigał na ramionach, chociaż trzymał się jeszcze krzepko, powtóre, że małżeństwo w krótkim bardzo czasie po sprowadzeniu się do Borek rozstało się — żona została we dworze z dziećmi, mąż daleko najął sobie osobny dworek i sam zamieszkał. Kłócili się ze sobą — było to rzeczą widoczną ale o co im chodziło nikt nie wiedział, bo nikt nie rozumiał.

W okolicy głuche wieści krążyły pomiędzy ludem, jak zwykle kiedy prawdy nikt nie wie: jedni mówili, że za beczkę czerwońców zdradził w ostatniej wojnie sułtana i przeszedł do moskali, ale moskale nie dali beczki czerwońców — pokazali tylko z wierzchu czerwońce, a wewnątrz piasek. O to i kłótnia była z żoną, która wyrzucała mężowi, że sprzedał się tanio... Inni mówili, że porzucił służbę sułtańską, a stanął na służbę do Białego cara, który go trzyma na pogotowiu, a jak Lachy zaczną się buntować, to go wtedy na Lachów wypuści.. Rozmaicie domyślano się, — ale w domysłach nie było prawdy. Generał do cerkwi chodził, żegnał się, z popem grał w karty i pił wódkę, ale jak się z nim pop przy kartach pokłócił, to staroście cerkiewnemu mówił:

— Taki on prawosławny jak i sułtan... on już na cztery wiary chrzcił się — kto da więcej!

Odbijały się echa o tem wszystkiem po wsi, ale mało niemi lud roboczy interesował się, a *pany* jakoś *curali się* generała, tylko *sprawnik i stanowy prystaw* kłaniali mu się nisko.

Tymczasem generał mieszkał sobie we dworku i polował. Był to mężczyzna słusznego wzrostu, czarny, dobrze zarosły, z gęstą szpakowacizną. Trochę podłysiały, ale nie łysy, cerę miał brunatno oliwkowa, rysy wydatnie wschodnie, nos lekko zgarbiony, a wszystko to razem zdradzało jego wschodnie pochodzenie. Ubrany nieco dziwacznie, na pół z kozacka, na pół z turecka, nosił szerokie błękitne spodnie w buty, kaftan lamowany srebrną taśmą i wązkim rzemiennym, nabijanym srebrnemi, wypukłemi guzikami pasem podpasany a na głowie miał czerwony fez turecki, z grubym z czarnego jedwabiu kutasem, zwieszającym się na ucho Duże, czarne, bystre, błyszczące oczy zdradzały w nim jeszcze, pomimo późnego wieku, tlejący ogień życia; w ogóle oczy były wyraziste, ruchliwe, gdzieś przed siebie zapatrzone. Patrzyły gdzieś niby, a nie widać było wyraźnie punktu oparcia dla spojrzeń, połyskiwały też blaskiem jakiegoś marzycielstwa, czy rozmarzenia, błąkały się bezwiednie. Zdawało się nieraz, iż odbijały się w nich jakieś niejasne, niewyraźne, a niespokojne myśli, które błąkając się w duszy, wyrywały się na zewnątrz w spojrzeniach, w ruchach, w słowach.

Patrząc na tego posiwiałego starca, przypominało się mimowoli owych dzikich wojowników tatarskich Timur-lenga, Batu-chana i niepoliczoną moc innych, których z dzikich koczowisk parła jakaś siła jakieś fatum na zachód, aby się innej krwi nachłeptać. Była w nich dzika siła która im wnętrze rozpierała i popychała dalej i dalej, niczego więcej nie pragnąc oprócz podbojów i pokory podbitych. Zkąd się w tym niespokojnym starcu odnajdowały wschodnie rysy? — Nie wiem, ale były. Może ów starzec nie wiedział, nie przeczuwał nawet swego pokrewieństwa ze wschodem, ale wyrażało się ono w nim bezwiednie — w ubiorze nawet, nietylko w całej fizyognomii.

Izba, w której mieszkał, przystrojoną była z wyszukaną prostotą; widocznie starzec ów pragnął, aby wszystko dostrajało się do własnej jego myśli; prostota łączyła się tu z wykwintem, barbarzyństwo z cywilizacyą, bogactwo, a przynajmniej dostatek, z chęcią pokazania, że się o nie nie dba. Izba owa była wielką, czworoboczną i nizką, jak wszystkie dworki i chaty wiejskie, o których wygodę nie dba wcale właściciel, albowiem nocuje w nich tylko; izba tedy owa była niziutką, miała takież nizkie drzwi, przez które wchodziło się z pochyloną głową, a z prawej strony od wejścia dwa malutkie okienka. Mimo to w izbie było jasno. Na lewo w kącie stał tapczan, z sosnowych desek zbity, połyskujący białemi nogami, nakryty pięknym, w kwiaty wyszywanym perskim dywanem; środek tapczana pokryty był skórą łosiową, a u wezgłowia leżało siodło, piękna ze srebrnemi kulami kulbaka węgierska, z podwiniętemi do środka strzemionami i pośliskami, a na niem odpasana od tegoż samego siodła, nie wielka, kształtem do siodła przypasowana, łosiowa poduszka. Na ścianie, której tapczan dotykał, rozpiętą była olbrzymia skóra niedźwiedzia, a na niej połyskiwał cały arsenał broni: jatagany, kordelasy, pałasze, szaszki czerkieskie, strzelby, magazynki Pibodi i Martini, dwururki odtylcowe, pistolety złotem i perłową macicą inkrustowane i najnowszego systemu rewolwery. Wszystko to ułożone symetrycznie, najprzód pałasze u góry na krzyż, potem strzelby, chłodna broń, a zakończała się ta wystawa garniturami batożków, maszynek do wyciągania pistonów z odtylcowych nabojów, nabojów z rur, wędzidłami i t. d. Jednem słowem widać było, że tu mieszka człek, który bawi się, a raczej bawił się kiedyś rycerskiem rzemiosłem.

Przy oknie, w poprzek, stał wielki dębowy stół, szarem suknem przykryty. Atrybuty do pisania: papier, pióro, ołówki i kałamarz wymownie świadczyły, że starzec i piórem w wolnych chwilach bawił się. Lepszem może jeszcze świadectwem piśmienniczego rzemiosła, czy zamiłowania starca, służyły porozrzucane na owym stole dębowym gazety rosyjskie, francuskie, rosyjskie i polskie, i książki, piętrzące się stosami po rogach stołu. Jakby na stole mało miejsca było dla nich, leżały jeszcze stosy na podłodze przy oknie i z drugiej strony stołu, w kącie i pod ścianą. Jednem słowem na pierwszy rzut oka, pokój zdawał się być wypełniony bronią i książkami. Kilka stołków dopełniało umeblowania.

Na jednym z takich stołków siedział gospodarz mieszkania, nachylony nieco do okna, bo wieczór już szarzeć poczynał i z pewnem natężeniem gazetę czytał. Widocznie jednak czytanie męczyło oko, bo po chwili czytać przestał, gazetę na stole położył, oczy przetarł lewą ręką całą dłonią tak, że jednocześnie i oczy przecierał i czoło gładził. Widać, jakieś myśli cisnęły mu się do głowy, bo się niespokojnie na stołku poruszał. Poczekawszy nieco nad stołem się pochylił i w okno się zapatrzył.

Działo się to przed Bożem Narodzeniem. Zima była ostra i w całej sile, ale w izbie „tureckiego generała" nie czuć było zimy. W izbie panowało łagodne ciepło, które od pieca promieniowało powoli, ale ciągle.

Starzec siedział nieruchomy przed oknem i patrzył — nie dla tego wcale, ażeby coś ciekawego lub godnego widzenia widział: przed okiem i oknem ścielił się smutny, jednostajny zimowy krajobraz. Daleko w perspektywie migały mu przed okiem białe dachy chat wiejskich, wierzchołki drzew, oblepionych szadzią, wązkie drożyny, któremi z wodopoju powracało ociężałym krokiem bydło, szły owce ze spuszczonemi głowami, brykały łoszęta. Zima rysowała ten mały i nieruchliwy obrazek ubogiej wioski na wspaniałem białem tle równiny, zakończającej się gdzieś daleko, w dali ledwie dosięgnionej okiem, ciemnobłękitną smugą lasów. Starzec siedział i patrzył, i zdawało się, że oko jego biegło dalej po za ramy ubogiego obrazka wiejskiego, przerzynało się przez ciemną smugę leśną i starało się dojrzeć pozłociste szczyty cerkwi kijowskich, a może biegło jeszcze dalej, do swego kąta, do swoich, do wspomnień, do marzeń młodości, pogrzebanych w samotności i zaciszu wiejskiem.

(C. d. n.)

ct., z których Bank zeskontował 8.146 sztuk na ogólną sumę 7,162.015 złr. 80 ct., odmówił zaś przyjęcia 1.109 sztuk weksli na sumę 394.747 złr. 15 ct.

Zysk surowy z eskontu weksli wyniósł w r. ubiegłym 89.951 złr. 73 ct., o 11.351 zł. 4 ct. więcej niż w okresie roku poprzedniego. Bank reeskontował w r. 1885 1.813 sztuk weksli na ogólną sumę 1,809.507 złr. 72 ct. o 662.210 zł. 16 ct. więcej, niż w 1884 r. Weksli w terminie niewykupionych i zaprotestowanych, lub zaskarżonych pozostało w dniu 31 grudnia 1885 23 sztuk na kwotę 73 456 złr. 84 ct.

Co do tej pozycyi wyjaśnia Dyrekcya, że weksle te rozdzielić wypada na trzy kategorye. Pierwsza kategorya 9 sztuk na sumę 34.255 złr. 40 ct. zeskontowanych przez Bank na podstawie kaucyi hipotecznej, zapisanej w granicach bezpieczeństwa pupilarnego, na których przeto żadna dla Banku strata nie może być przewidywaną. Druga kategorya 7 sztuk weksli na sumę 4701 złr. 27 ct., które po proteście już zostały bądź hipotecznie, bądź egzekucyjnie zabezpieczone w taki sposób, iż z powodu tychże weksli, jakabądź dla Banku strata także nie może być przewidywaną. Do trzeciej wreszcie kategoryi zaliczyć należy 7 sztuk weksli na sumę 4.500 złr. 15 ct., pochodzących od osób, których upadłość została sądownie ogłoszoną. Po zbadaniu, ile na każdy z tych weksli wpłynąć powinno po przeprowadzeniu pertraktacyi sądowej, Bank krajowy z dochodów 1885 r. odpisał kwotę 2012 złr. 50 ct. jako stratę, przewidywaną na tej kategoryi wekslach protestowanych.

Zaliczki na zastaw efektów tak terminowe, jak i w rachunku bieżącym wykazały obrotu złr. 1,616.303 ct. 38, t. j. o 54.127 złr. 55 ct. mniej, niż w okresie poprzednim, natomiast dochód z tego interesu wynosi w 1885 r. 21.022 złr. 16 ct., czyli o 7566 złr. 27 ct. więcej, niż w okresie poprzednim, przeciętne bowiem *saldo* tych rachunków w ciągu r. 1885 było znacznie wyższem, niż takież *saldo* w okresie poprzednim.

Ruch kapitałów obcych, lokowanych w celu ich oprocentowania przez Bank krajowy, był w roku 1885 następujący: na asygnaty kasowe złożono 1,169.900 złr., odebrano 943.200 zł, na rachunek przekazowy (żyrowy, czeki) złożono 1,001.515 złr. 89 ct, odebrano 841.413 złr. 80 ct., na rachunek bieżący, prowadzony w książeczkach wkładkowych, złożono 857,220 złr. 6 ct., odebrano 702.331 złr. 59 ct. Rachunek kapitałów obcych, składanych w celu ich oprocentowania, wykazuje w ogóle: wpływ 3 028.635 zł. 95 ct., odbiór 2,486.945 złr. 39 ct. Lokacye kasy krajowej, wpływ 1,697.402 złr. 55 ct., odbiór 1,966.921 złr. 23 ct. Dnia 31 grudnia 1885 wynosiło saldo lokacyj na asygnaty, czeki i wkładki 913.746 złr. 74 ct., czyli więcej o 541.690 złr. 56 ct. i 59 29 prc. jak z końcem roku 1884. lokacye zaś wierzycieli w rachunku bieżącym wynosiły z końcem roku 1885: 551.310 złr. 35 ct., lokacye kasy krajowej 160.177 złr. 8 ct., łącznie obce lokacye 1,625.234 złr. 17 ct.

IV. W oddziale interesów bankowych ze Stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi dopuszczono do kredytu wekslowego w Banku krajowym na rok 1885: 95 stowarzyszeń. W ciągu tegoż roku Bank eskontował 2989 sztuk ich weksli, na ogólną sumę 1,789 558 złr. 22 ct. saldo tych weksli z dniem 31 grudnia 1885 wynosiło sztuk 463 na 276.002 złr. 95 ct., a wraz z reeskontowanymi: 661 sztuk na 131.984 złr. 95 ct. Wszystkie weksle od stowarzyszeń płatne do końca roku 1885, w terminie wykupione zostały. Oprócz tego korzystały stowarzyszenia z kredytu, podlegającego ocenieniu komitetu cenzorów, a stowarzyszenia, będące zarazem zastępstwami Banku, były także dłużnikami Banku w rachunku bieżącym.

W roku 1885 ustanowił Bank krajowy 5 nowych zastępstw, ogólna przeto liczba zastępstw wynosiła do końca r. 1885: 48. — Zastępstwa nie będąc filiami Banku i spełniając jego zlecenia w charakterze pełnomocników, nie przestawały w r. 1885 — jak stwierdza Dyrekcya — nieść Bankowi chętne, pożyteczne i ze wszech względów cenne usługi.

Zastępstwa są w następujących miejscach: Biecz, Bóbrka, Brzesko, Cieszanów, Dąbrowa, Delatyn, Dobromil, Drohobycz, Gliniany, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Kraków, Krosno, Limanowa, Lwów, Łańcut, Maków, Mielec, Mościska, Myślenice, Nowy Sącz, Oświęcim, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Radziechów, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sniatyn, Sokal, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Tłumacz, Wadowice, Wieliczka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew.

Czysty zysk w ogólnym obrocie interesów bankowych wynosi z roku 1885 28.673 złr. 74 ct.; — zwiększył się przeto o 10·00 proc i został rozdzielony między kapitał zakładowy, fundusz rezerwowy i specyalną rezerwę dla pożyczek w obligacyach komunalnych I emisyi. Cyfra tegoż zysku — jak pisze Dyrekcya — nie przedstawia jeszcze odpowiedniego oprocentowania kapitału zakładowego; — koszta bowiem utrzymania oddziałów hipotecznego i komunalnego, jeszcze o wiele przewyższają dochód, jaki oddziały te Bankowi przynoszą. Z chwilą jednak zrównoważenia tego dochodu (zwłaszcza w oddziale hipotecznym), z rzeczonemi kosztami, dochód z oddziału bankowego, już będzie wytwarzać odpowiednie oprocentowanie kapitału zakładowego. skoro zysk ten brutto w roku 1885 już doszedł do cyfry 102.632 złr. 98 ct.

Czysty zysk 28.673 złr. 31 ct., nie jest zresztą jedyną korzyścią Banku krajowego: — wyższą bowiem, i dla jego przyszłości donioślejszą, upatrywać należy w powiększeniu kapitału zakładowego i rezerw bankowych. W okresie roku poprzedniego, kapitał ten zwiększył się o 10.427 złr. 10 ct., rezerwy zaś o 38 814 złr. 79 ct., razem o 49.241 złr. 89 ct; — w r 1885 pierwszy o 11.469 złr 45 ct., drugie o 32 044 złr. 64 ct., razem o 43.514 złr. 9 ct. Kapitał zakładowy przewyższa obecnie sumę uposażenia, udzielonego Bankowi przez kraj, o 21.896 złr 55 ct.; rezerwy zaś wynoszą już 70.859 złr. 43 ct., a bez wliczania kwoty 26.757 złr. będącej własnością dłużników komunalnych 44.102 złr. 43 ct. Majątek Banku powiększył się więc w ciągu dwóch okresów o 65.998 złr. 98 ct., co wyobraża wzrost o 6·60 proc. Gdy zaś dla ułatwienia wzrostu tych rezerw, Bank krajowy dołącza do nich pobierane prowizye, które mogłyby być zaliczanemi do bieżącego dochodu, a więc powiększać czyste zyski bankowe, przeto przy ocenianiu ich wysokości na cyfrę rezerw zwracać należy uwagę.

Rozmowa z Riegerem.

Ostatnimi dniami pismo węgierskie *Pesti-Hirlap* zamieściło rozmowę swego korespondenta z przywódcą czeskim drem W. Riegerem. Nie powtarzamy całej tej rozmowy, bo się nam tak bardzo ważną nie wydaje. Wszakże zwracamy uwagę czytelników na ustęp, odnoszący się do przymierza z Niemcami i do spraw polskich. Co do przymierza tego wyraził Rieger zdanie, że już teraz wszędzie, a może nawet i w Węgrzech, nie zapatrują się tak optymistycznie jak dawniej. Zwraca to uwagę, że już teraz węgierskie dzienniki silnie uderzają na niektóre polityczne czyny Bismarka, gdy dawniej same miały dla niego tylko pochwały. Prawdopodobnie ekonomiczna polityka Bismarka wywołała w Węgrzech taki zwrot zapatrywań.

Korespondent: Czy gwałtowne środki ks. Bismarka przeciw Polakom w Poznańskiem nie mogą oddziałać na narodowościową politykę rządu austryackiego?

Dr Rieger: Co w Niemczech jest możliwe, nie jest możliwe u nas. Przekonanie, że w Austro-Węgrzech Madiarzy i Sławianie przedlitawscy tworzą te żywioły, dla których istnienie monarchii jest prawdziwą kwestyą bytu, coraz bardziej się szerzy. Sławianie austryaccy nie dadzą się już zgermanizować. Ks Bismark może sobie pozwolić podobnego eksperymentu na Polakach — rzecz smutna, że u schyłku XIX wieku można było choćby próbować czegoś podobnego — ale austryacki mąż stanu nie może się wdać w taką politykę niszczącą narody. Zresztą jakiemikolwiek motywami usprawiedliwiałby kanclerz w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim swój plan germanizacyjny w Poznańskiem, mnie się zdaje, że swoją kampanią przeciw Polakom chciał Bismark Rosyi wyświadczyć przysługę. Byłoby niedorzecznością wierzyć, że dwa miliony Polaków zagrażają bezpieczeństwu Niemiec. Ale jest bardzo prawdopodobnem, że stosunek Rosyi do polskich poddanych będzie bardzo ułatwiony, jeżeli w Poznańskiem żywioł polski krok za krokiem grunt traci pod nogami.

Korespondent: W Węgrzech nie ma w tej mierze różnicy zdań, że środki kanclerza są ciężkiem pogwałceniem wszelkiego prawa. Przeciwnie, są u nas politycy, którzy są przekonani, iż eksterminacyjne plany Bismarka nawet ze stanowiska niemieckiego egoizmu są szkodliwe. — Jeżeli nie jest wykluczoną możność, że między Niemcami a Rosyą przyjdzie kiedyś do wojny, to jest rzeczą pewną że Niemcy przez zniszczenie żywiołu polskiego sami sobie wyrządzają szkodę. W takiej wojnie mogłyby Niemcy bardzo potrzebować Polaków.

Dr Rieger: Według mego zdania Polacy nie są już takim czynnikiem, którytby w razie tej wojny mógł zaważyć na szali. Stosunki w Polsce pod rządem rosyjskim są dziś zupełnie inne, niż były przed 15 laty. A to przedewszystkiem dlatego, że petersburskiemu rządowi udało się stworzyć przeciwieństwo między polskim chłopem a klasą średnią, a względnie szlachtą. Chłopów rząd rosyjski uwolnił od poddaństwa. Polityka jego odtąd ku temu jest skierowana, ażeby chłopów odwrócić od sprawy narodowej polskiej. Zresztą nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby polityka Bismarka rzuciła Polaków całkowicie w objęcia Rosyi, i gdyby sobie teraz powiedzieli: sprobójmy w jakikolwiek sposób pogodzić się z Rosyą.

Tyle dr Rieger. Widoczna w jego słowach nieznajomość spraw i stosunków polskich uwalnia nas od polemiki. Jeżeli sądzi, że nie jesteśmy już czynnikiem, któryby mógł wchodzić w rachuby polityczne to sam Bismark ze swemi mowami i swemi projektami eksterminacyjnemi najlepiej temu przeczy. Co do włościan w Królestwie — to pewna, że do jakichś rewolucyjnych projektów, o których dziś zresztą nikt w Polsce nie myśli, nie daliby się nakłonić. Ale i to pewna, że rusyfikować się oni nie dadzą, że mowy swej i wiary się nie wyprą, i że sprawa narodowa polska w duchu rozwoju organicznego pojęta, na nich zawsze liczyć może. Dr Rieger ma na chłopie czeskim najlepszy dowód, jak silnym czynnikiem konserwacyi narodowej jest szeroka podstawa ludowa.

Rosyjskie agitacye w Bułgaryi.

Donieśliśmy przed kilku dniami, że pan Zankow wydał w Sofii broszurę, w której potępia ugodę turecko-bułgarską. W rządowych sferach bułgarskich zastanawiano się nawet z tego powodu, czy nie należy wytoczyć p. Zankowowi procesu o zdradę stanu. Najważniejszy ustęp tej broszury opiewa jak następuje:

„Ugoda turecko-bułgarska pokazuje nam nietylko, jak się rzecz ma z przywilejami Rumelii wschodniej, lecz także, jak właściwie się przedstawia niezawisłość Bułgaryi. Ściśle rzecz biorąc, nie będzie wcale unii. Księstwo i Rumelia zostały uznane za części państwa tureckiego. Cały okręg kirdżalski, który pod względem ilości mieszkańców i kwoty podatkowej odpowiada jednemu z naszych powiatów, a oprócz tego wiele wsi w górach Rodope, zostały oderwane od Rumelii i przydzielone do Turcyi Przy wytyczaniu nowej granicy zatrzyma sułtan najważniejsze punkta strategiczne, co uniemożliwi obronę Rumelii. Wojsko ottomańskie otrzyma prawo wkroczenia na wypadek powstania nie tylko do Rumelii, lecz także do Bułgaryi, a Europie nie będzie wolno temu się sprzeciwić. Z drugiej strony wojsko bułgarskie będzie musiało się połączyć z tureckiem i walczyć pod turecką komendą ile razy ktokolwiek uderzy na europejskie posiadłości Turcyi. Punkt ten jest głównie skierowany przeciw tym, którzy przelali krew za oswobodzenie nas z pod jarzma tureckiego. Państwu tureckiemu trzeba będzie zapłacić wielkie kwoty, gdyż zastrzegło ono sobie w ugodzie, że skarb sułtański nie powinien być narażonym na szkodę.

„Czem jest nasza niezawisłość, widzimy już z tego, że Madjid pasza był w Bukareszcie pierwszym i głównym pełnomocnikiem przy układach o pokój.

„Każdy Bułgar zgodzi się na to, że ugoda nie jest unią Bułgaryi i Rumelii, lecz tylko poddaniem obu bułgarskich krajów pod panowanie Turcyi. W obec ofiar, które naród nasz poniósł, rezultat taki nie może zadowolnić nikogo.

„Co do mnie, wypowiadam otwarcie, iż wynik ten druzgocze całą naszą przyszłość. Ugoda z Turcyą jest kamieniem grobowym dla naszych ideałów, dla rzeczywistego zjednoczenia bułgarskiego narodu. Popycha nas ona w objęcia naszych odwiecznych wrogów, którzy dziś jeszcze igrają bezkarnie z losem ujarzmionej Macedonii, i odrywa nas od Rosyi, która jedna tylko może uwolnić naszych braci ze szponów ciemięzcy i wykonać testament nakreślony w San Stefano.

„Unia pozostanie i nadal życzeniem całego narodu i jego głównem zadaniem. Dziś chciałbym tylko wiedzieć, jak się zapatrujecie na tę ważną sprawę i proszę, ażebyście naradziwszy się nad nią i osądziwszy ją, dali mi odpowiedź“.

Odezwa ta świadczy nazbyt wymownie, zkąd p. Zankow czerpie natchnienia.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 12 marca.

(††) Dzisiaj odbyła się długo oczekiwana pierwsza rozprawa w sprawie językowego wniosku Scharschmida. Izba zapełniona — na ławie ministeryalnej nie brakło nikogo — galerye pełne.

Minister Dunajewski wnosi zmianę projektu ustawy skarbowej na r. 1886 — i w piśmie do prezydenta zawiadamia, że ustawa, przedłużająca moc prawną ulg przy konwersyach długów hipotecznych, zyskała sankcyę. Minister Falkenhayn wnosi dodatkowe motywa do projektu włościańskiej ustawy spadkowej. Wniosek rządowy o prowizoryum budżetowe na kwiecień i maj odesłano do komisyi budżetowej.

Wreszcie ogłasza prezydent Smolka, iż na porządku dziennym jest pierwsze czytanie wniosku językowego Scharschmida. Do głosu zapisani za wnioskiem prócz wnioskodawcy Heilsberg, Hrenn, Stibitz, Derschatta, Wurmbrand, Kraus i Kronawetter — przeciw: Suklje, Czartoryski, Rieger i Pawlinowicz.

Scharschmid sądzi, że sprawa, wnioskiem jego poruszona, jest dla Austryi kwestyą żywotną. Przypominając poprzednią (z r. 1884) rozprawę w tym przedmiocie twierdzi, że argumenta wówczas przeciw ustawie o języku państwowym przytoczone, raczej utwierdzić go mogły w przekonaniu o jej potrzebie. Na ówczesny zarzut, że „pojęcie języka państwowego nie da się ustawodawczo określić“, oświadcza, że właśnie obecny projekt najlepszą jest odpowiedzią na ten zarzut. Drugi zarzut, że ogłoszenie języka niemieckiego językiem państwowym obudzi drażliwość narodów sławiańskich, stara się mowca odeprzeć zapytaniem: czy drażliwość ta zmniejszyła się przez to, iż ustawy takiej nie ma? Przeciwnie wzrosła.

Co do faktycznego uznania języka niemieckiego, sądzi mowca, że od ostatnich uchwał sejmu czeskiego przestało to być faktem. Potrzebę zaś ustawy językowej dowodzą najlepiej obawy, wyrażone przez ministra wojny w delegacyi austryackiej, z powodu grożącego zmniejszania się znajomości języka niemieckiego w armii. Przechodząc do szczegółów projektu wykazuje mowca, które postanowienia są tylko kodyfikacyą uznanego, niezaprzeczonego zwyczaju, a które są nowe. Stara się udowodnić, że projekt nie jest w sprzeczności z § 19 ustawy zasadniczej i w dłuższym wywodzie polemizuje dość nieszczęśliwie z broszurą Madejskiego o sprawie językowej, zarzucając przeciwnikom języka państwowego, że chcą narodom przyznać wszelkie możliwe prawa pod względem językowym, tylko państwu praw żadnych nie przyznają. Państwo musi mieć swój język, musi też starać się, żeby każdemu, kto do urzędu i życia publicznego powołanym być może, dać możność nauczenia się tego państwowego języka. Mowca twierdzi, że projekt zgodny jest zupełnie z językowem rozporządzeniem z r. 1880 — tylko ogranicza jego zastosowanie do tych okręgów, w których obok języka niemieckiego używanym jest inny krajowy. Projekt idzie nawet dalej niż koncesye, przez rząd przyznane narodowościom w językowych rozporządzeniach dla Śląska i Styryi. Mowca polemizuje następnie z pojęciami „czeskiego prawa państwowego“, które tylko o tyle uznać można, o ile w konstytucyi jest zawarte. Powołuje się na przykład Prus, Rosyi i Węgier, gdzie pomimo różnic narodowości jest język państwowy, jako niezbędny warunek jedności państwa. Odwołuje się w końcu do rządu który „na swym sztandarze wypisał austryacką ideę państwową“ — i wzywa prawicę, aby projekt nietylko odesłała do komisyi, ale dojrzale rozważyła.

Prezydent Smolka zawiadamia, że Suklje wykreślił się z listy mowców, a zapisali się Gregr i Vasaty przeciw wnioskowi.

Ks. Czartoryski: Zapisałem się do głosu, ażeby imieniem mojem i moich przyjaciół politycznych złożyć i pokrótce uzasadnić oświadczenie co do naszego głosowania i przydzielenia wniosku do komisyi. Pierwsze czytania mają według mego zdania przeważnie formalne znaczenie. Byłoby też trudnem, w pierwszem czytaniu odeprzeć wszelkie obawy i rozbierać zarzuty, które z różnych punktów widzenia mogą być podniesione. Wniosek niniejszy jest właściwie tylko wezwaniem, żeby zawarte w nim ważne dwa pytania gruntownie zbadać. Od tego badania usuwać się nie chcemy. W komisyi będziemy mieli sposobność wypowiedzieć nasze zapatrywania. Ale już teraz oświadczyć muszę, a wywody wnioskodawcy tylko mnie w tem utwierdziły, że mamy ważne zarzuty przeciw treści i dążności wniosku, a nie mniej i co do kwestyi kompetencyi. Jeżeli przeto mam zaszczyt z polecenia moich przyjaciół politycznych oświadczyć, że zgadzamy się na przekazanie wniosku tego do komisyi, to mogę zarazem dodać, że dzieje się to tylko w tem silnem przekonaniu, iż wniosek ten gruntowną przejdzie dyskusyę, a zarazem że w drugiem czytaniu tak będzie załatwiony, ażeby w załatwieniu tem znalazła wyraz myśl ogólno państwowa, na autonomicznych zasadach oparta. Naszem bowiem zdaniem podstawą austryackiej idei państwowej jest autonomia. Tyle dla stwierdzenia, że nie chcemy, aby rzecz tę pojmowano z jednostronnego, lecz z ogólno państwowego stanowiska, i że nasze przyzwolenie na przekazanie wniosku do komisyi bynajmniej nie przesądza zaznaczonym przezemnie zarzutom.

Dr. Heilsberg oświadcza, że koncesye, jakie rząd ze względów politycznych poczynił już narodowościom w kwestyi językowej, wymagają koniecznie ustawodawczego odgraniczenia. Ale obok interesów państwowych stronnictwo jego przy uregulowaniu tej sprawy także i interesa niemieckie na oku mieć musi.

P. dr. Rieger podnosi szczególne znaczenie przedmiotu poruszonego, a dalej oświadcza w imieniu swoich przyjaciół politycznych: „Jesteśmy przeciwni wnioskowi, bo jesteśmy tego zdania, iż powinien wyjść od rządu, a nie od jednego stronnictwa narodowego, jeżeli wogóle ma wywrzeć jakiś skutek. Jesteśmy przeciwni wnioskowi, bo sprzeciwia się zasadzie o narodowem równouprawnieniu, boby zamiast spokoju wywołał powiększenie i rozgoryczenie sporu narodowego, — a na wypadek przyjęcia stałby się złowrogiem źródłem nowych walk bez końca. Wniosek stawia zasadę, że język niemiecki jest i powinien być językiem państwa. Jednak już na przeszłej sesyi Rada odrzuciła tę zasadę — i dlatego ponowne przedłożenie go z widokami równego skutku nie ma żadnego celu. Pozornie wniosek ten dąży nibyto do wykonania artykułu 19 ustawy zasadniczej, jednak w istocie jest ograniczeniem, ba nawet zaprzeczeniem tego artykułu. We wniosku tym tkwi zmiana konstytucyi, do przeprowadzenia zmiany potrzebaby zatem dwóch trzecich głosów. A ponieważ takiej większości uzyskać nie można, więc celem wniosku nie spokój lecz wojna. Zresztą artykuł 19 ustawy zasadniczej należy do tych, których wykonanie nie należy do kompetencyi Rady państwa, lecz sejmów krajowych. Właściwości i różnorodności w rozwoju poszczególnych narodów i krajów powinny być uwzględnione przy załatwianiu sprawy językowej; a tego można dokonać bez obrazy równouprawnieni. Wniosek p. Scharschmida jednak żąda czego innego i sięga po za istotne potrzeby państwa, którym dogodzić jesteśmy gotowi. Chce on stworzyć przywilej dla jednego narodu i oddać mu panowanie, inne zaś poniżyć do rzędu służebnego. My Sławianie i Romanie, którzy tworzymy większość według liczby ludności i siły podatkowej, nie możemy przyjąć takiego wniosku. Robi on wprawdzie różnicę między t. z. niemieckimi krajami a innymi, atoli z całą surowością zwraca się przeciw narodowi czeskiemu, a spór językowy czysto krajowy chce przenieść z Sejmu czeskiego do Rady państwa, aby go tu rozstrzygnąć przy pomocy innych obcych czynników.

Dlatego mowca i jego przyjaciele polityczni nie mogą żadną miarą głosować za tym wnioskiem; nadto muszą swoje przekonanie zadokumentować w sposób więcej stanowczy, niż to czynią inne stronnictwa narodowe, z któremi zresztą co do załatwienia merytorycznego spodziewa się zupełnej zgody. (*Brawo! Oklaski z prawicy*).

P. Hrenn przemawia za przekazaniem wniosku do komisyi, wskazując na trudne położenie, w jakiem się posłowie innej narodowości znajdują wobec tego wniosku. Nadto mowca ze swymi bliższymi przyjaciółmi politycznymi zapatrują się na ten wniosek inaczej niż reszta Słowian. Zresztą przekazanie tego wniosku do komisyi i poddanie go tam szczegółowej naradzie jest już dlatego potrzebnem, aby raz zakończyć spór językowy i uspokoić wzburzone umysły.

Prezydent ministrów hr. Taaffe. Chociaż nie uważa tego za pożądane i pożyteczne, jeżeli rząd już przy pierwszem czytaniu się odzywa, mimo to ze względu na wielkie znaczenie przedmiotu nie waha się już teraz oświadczyć, że rząd gotów jest wziąć udział w naradach komisyjnych i przyczynić się do wyjaśnienia — a jeżeli to możebnem — do pogodzenia różnych zapatrywań. Jednakowoż już teraz, chociaż zaledwie po powierzchownem przyjrzeniu się wnioskowi, oświadcza, że znalazł tam przepisy, które rząd dla siebie zastrzedz jest obowiązany. Tak w tym ważnym przedmiocie, jak i w innych jest obowiązkiem rządu starać się o wyszukanie formy, według której możnaby wystąpić przeciw nieuzasadnionym życzeniom i pragnieniom narodów. — (*Brawo z prawicy*).

Przypominając, co z lewicy przytoczono na poparcie wniosku, mianowicie iż po jego przyjęciu zapobiegnie się zaniedbywaniu najważniejszych interesów państwa i nadużywaniu władzy, oświadcza, iż przeciw wyrażeniu takiemu powinien i może z czystem sumieniem zaprotestować, bo rząd ma to przekonanie, iż postępował zawsze zgodnie z prawem i ustawą. (*Żywe oklaski z prawicy*).

P. Pawlinowic mówi po kroacku przeciw wnioskowi; — a p. Schindler żąda zamknięcia rozprawy, co też przyjęto.

Na mowców generalnych wybrano: przeciw wnioskowi p. Kowalskiego, za wnioskiem p. hr. Wurmbranda.

P. Kowalski oświadcza, iż głosować będzie za przekazaniem wniosku komisyi, a spodziewa się, że przy naradach będą uwzględnione życzenia i zażalenia Rusinów.

P. hr. Wurmbrand zaznacza, że właściwie tylko Czesi są bezwarunkowo przeciwni wnioskowi. Oświadczenie p. Riegera, wygłoszone wobec Europy, oznajmia jej dokładnie, kto tu jest właściwie nieprzejednanym. — Takiej ustawy, jak projektowana nie rzuca się po prostu pod stół. W dalszym toku przytacza mowca przykłady z trybu parlamentarnego w Anglii i Węgrzech — i twierdzi, że sposób zapatrywania się na sprawę językową ze strony Czechów równa się żądaniu pewnych dla nich wyjątków. Nie o równouprawnienie im idzie, lecz o panowanie Czechów nad Niemcami. Zresztą reprezentanci reszty narodów uznają potrzebę ułożenia miary z jednej strony tego, co należy przyznać poszczególnym narodom, z drugiej zaś tego, czego pojęcie państwa dla siebie wymaga. Nie należy dopuścić, by w tym parlamencie stronnictwo państwowe było w mniejszości wobec stronnictw krajowych.

P. dr. Sturn żąda głosowania imiennego, w którem za przekazaniem komisyi oświadczyło się 209 posłów, przeciw 68.

Następne posiedzenie we wtorek dn. 16 b. m. Na porządku dziennym: 1) wybór sześciu członków do trybunału państwowego; 2) wybór do komisyi; 3) ciąg dalszy dzisiejszego porządku; 4) sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 marca

Warsz. Dniew. wspominając o pogłosce, jaka obiegała o zamiarze zamknięcia przez rząd rosyjski klasztoru na Jasnej Górze w Częstochowie tak pisze: „Pogłoski te rozpuszczono w złośliwym zamiarze zachwiania w ludzie polskim zaufania do rządu, pragnącego jakoby położyć rękę na starożytnej świątyni chrześciańskiej, tak drogiej dla prostych, gorąco wierzących serc. Czyż można bez oburzenia patrzeć na autorów tego świadomego kłamstwa, jeżeli zapowiadany przez nich środek, jak nam z pewnością wiadomo, nietylko nie istniał w projekcie, ale nawet nie istniał w zamiarze“. Niech *Dniew.* nie rzuca się na obiegające pogłoski. Powstać one mogły, bo miały podstawę w dwukrotnych odwiedzinach klasztoru ks. Paulinów na Jasnej Górze przez dygnitarzy prawosławnej cerkwi. Księży katolickich przymuszano do uroczystego przyjmowania archijerejów. Nic dziwnego, że takie prawosławne ingresy oburzyły lud i wyrodziły w nim podejrzenia. Niech władze rosyjskie nie drażnią sumienia i wiary ludu polskiego a nie będzie tak zwanych „pogłosek“.

Berlińska *National-Ztng* przemawiając na nowo o konieczności zgermanizowania Prus polskich i Poznańskiego, w te słowa odzywa się do innych części Polski: „Przed wykształconymi Polakami nie powinniśmy dłużej taić, że gdy u nas żadnej autonomii dać im nie możemy, wcale nie jesteśmy przeciwni tej, jaka im się należy w krajach, gdzie żywioł polski przemaga, gdzie ma wyższość duchową i ekonomiczną, a więc w Polsce rosyjskiej i w Galicyi. I jeżeli w granicach Rosyi lub Austryi powstanie raz jeszcze niepodległa Polska, to myśl ta nie powinna nas zrażać do naszych zadań w Poznańskiem i w Prusach wschodnich. Jako prawdopodobnego sąsiada winniśmy w przyszłości uważać Polskę pod berłem rosyjskiem, a taka Polska nie może być niebezpieczną dla państwa niemieckiego, choćby miała otrzymać zupełną autonomię wedle recepty Radziwiłł-Wielopolski, — autonomię, której tylko życzyć i pragnąć dla niej możemy“. Jest to dalszy ciąg przeżuwania myśli odbudowania Polski, rzuconej przez berlińskie biuro prasowe, dla otumanienia Polaków a następnie obałamucenia opinii publicznej w Niemczech, jakoby rząd pruski nie pragnął zagłady Polaków.

W Berlinie spodziewano się że ks. Bismark weźmie udział w obradach komisyi monopolowej. Pierwsze posiedzenie komisyi odbyło się jednak w nieobecności kanclerza, a równocześnie ukazał się w *Nordd. Allg. Ztg.* artykuł, z którego wynika, że kanclerz, widząc, iż komisya odrzuci wniosek rządu, nie przybędzie wcale na jej posiedzenia. Wolnomyślni członkowie komisyi, przeciwni z zasady monopolowi wódczanemu nie zabierali dotychczas głosu. Wywołało to wielkie niezadowolenie w sferach rządowych. Członkowie stronnictwa narodowo liberalnego zapytywali ministra skarbu, czy rząd nie zechciałby zrzec się monopolu, gdyby się udało w inny sposób zreformować podatek od wódki. Minister odpowiedział, że rząd nigdy się na to nie zgodzi.

Dzienniki niemieckie ogłaszają odpowiedź bikupów pruskich na encyklikę papieską. Biskupi zwracają uwagę papieża na potrzebę niezawisłości kościoła w kształceniu duchownych i zapewniają go o swej wierności i bezwzględnem posłuszeństwie.

Dzienniki petersburskie donoszą, że komisya, istniejąca przy ministerstwie spraw wewnętrznych, uznała konieczność zakazu nabywania przez cudzoziemców dóbr w powiatach pogranicznych. Komisya ta uchwaliła również zmianę paragrafu ustawy o przyjmowaniu poddaństwa rosyjskiego w ten sposób, iż dopiero w dziesięć lat po przyjęciu poddaństwa rosyjskiego były cudzoziemiec wchodzi w posiadanie wszystkich praw, służących poddanym rosyjskim, z zastrzeżeniem jeżeli lat dziesięć zamieszkiwał w obrębie Rosyi.

Gen. Kaulbars, wojskowy attaché przy poselstwie rosyjskiem w Wiedniu, był po swym powrocie z Petersburga na posłuchaniu u cesarza Franciszka Józefa i wręczył mu list cara Aleksandra. *Nat. Ztng* zapewnia, że car rosyjski wyraził w tym liście życzenie utrzymania przyjaznych stosunków z Austryą, gdyż Rosya nie ma powodu być niezadowoloną ze sposobu, w jaki załatwiono sprawę serbską i rumelijską.

Z powodu sytuacyi politycznej stworzonej przez pokój serbsko-bułgarski zabierają głos *Petersb. Wied.* i powiadają między innemi: „W tej samej chwili, gdy Rosya sprzeciwia się projektowi tureckiemu zawarcia przymierza między Turcyą a Bułgaryą, występuje na widownię plan utworzenia fantastycznej federacyi państw półwyspu bałkańskiego pod zwierzchnictwem sułtana na wzór związku niemieckiego. Któż może zaręczyć w dzisiejszym czasie niespodzianek, że ten projekt nie urzeczywistni się? Grecya i Rumunia, jak donoszą dzienniki, skłaniają się do przyjęcia owego projektu, ks. Aleksander Battenberg przystał już na przyjęcie tytułu tureckiego baszy. A prócz tego — w czasie, gdy kwestya zjednoczenia Rumelii z Bułgaryą grozi nowemi zawikłaniami, kiedy Grecya czeka na jakąś pomyślną chwilę do rozpoczęcia akcyi wojennej, kiedy półurzędowe austryackie dzienniki poczęły z rozdrażnieniem mówić o Czarnogórze, nagle rozeszła się wieść o spodziewanej ważnej zmianie w zagranicznej polityce Austro-Węgier. Hr. Kalnoky, którego polityce pokojowej Austrya zawdzięcza swoje przystąpienie do przymierza trójcesarskiego ma się usunąć od steru, a miejsce jego ma zająć hr. Andrassy, ten sam, który w najtrudniejszych dla nas chwilach doprowadził do skutku okupacyę Bośnii i Hercegowiny. Hr. Andrassy jest uważa-

ny za najzdolniejszego i najbardziej stanowczego przedstawiciela kierunku polityki austryackiej, według którego Austro-Węgry nie powinny żyć z Rosyą w zgodzie i pokoju. Jeżeli w samej rzeczy doszło do tego czy ma dojść aż do powołania hr. Andrassego na stanowisko austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, to fakt ten może mieć jedynie znaczenie — mglista gra dyplomatyczna zbliża się ku końcowi, karty odsłaniają się, gra się wyjaśnia. Gołowiekiedy już się odbędzie, ową zmianę polityki bardziej odczują w Wiedniu, niż w Petersburgu". Że między gabinetem wiedeńskim a petersburskim nastąpiło ochłodzenie stosunków nie ulega wątpliwości, o ile zaś przypuszczenia półurzędowych *Petersb. Wied.* są prawdziwe, wyjaśnią wkrótce rezultaty ważnej misyi gen. Kaulbarsa.

Z Petersburga donoszą, iż wzmocnienie siły morskiej i uzbrojenie floty rosyjskiej odbywa się z wielką energią. Obecnie ukończono już lub wkrótce skończą budowę 25 statków wojennych, przeznaczonych na morze Bałtyckie i Czarne. W ich liczbie znajdują się cztery fregaty pancerne pierwszej klasy. W Sewastopolu budują nowe doki, na morzu zaś Bałtyckiem ma być urządzony osobny port wojenny dla floty bałtyckiej.

Przedwczoraj udali się serbscy ministrowie do Niszu, a wczoraj miała tam nastąpić ratyfikacya pokoju ze strony Serbii. — Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu miano także oznaczyć dzień otwarcia sesyi skupczyny. Sesya skupczyny nie potrwa tym razem długo. Gabinet zażąda tylko zezwolenia na pobieranie podatków do końca bieżącego roku, przedłoży rachunki wojenne i zda sprawę z wydatków, które pokrył z nadzwyczajnej pożyczki. Po załatwieniu tych spraw zostanie skupczyna rozwiązaną, a wówczas nastąpią prawdopodobnie zmiany w gabinecie.

Na dzisiaj zapowiedziano w Konstantynopolu zebranie się konferencyi. Ponieważ wszyscy ambasadorowie otrzymali nareszcie instrukcye od swych rządów, protokół zatwierdzający tymczasowo ugodę z Bułgaryą może być już na pierwszem posiedzeniu podpisany. Z Wiednia donoszą, że ostateczne posiedzenie konferencyi, na którem zostaną zatwierdzone zmiany w statucie organicznym, odbędzie się za parę miesięcy także w Konstantynopolu. Przed kilku tygodniami zapytywał poseł rosyjski ks. Bismarcka, czy rząd nie życzyłby sobie, aby to ostatnie posiedzenie odbyło się w Berlinie, gdyż chodzi tu o zmiany w traktacie berlińskim. Odpowiedziano mu jednak, że Niemcy wcale sobie tego nie życzą, a odpowiedź była tak stanowczą, że rząd rosyjski nie wystąpił już w tej sprawie z dalszemi wnioskami. Rząd niemiecki uważał to poufne zapytanie posła rosyjskiego jako chęć upokorzenia Turcyi i dlatego odmówił bez wahania jego propozycyę.

J. de St. Petersb. potwierdza wiadomość, iż w tym jeszcze tygodniu ma zebrać się konferencya w Konstantynopolu i przy tej sposobności powiada: „Pierwotnie było zamiarem, aby ugoda turecko-bułgarska otrzymała sankcyę na zgromadzeniu ambasadorów. Później jednak ze względu na cześć sułtana postanowiono zwołać w tym celu konferencyę. Po ukończeniu prac komisyi turecko-bułgarskiej zwołaną zostanie nowa konferencya."

Do *Pol. Corr.* donoszą z Aten, że gabinet grecki nie przedłożył królowej w tych dniach żadnych projektów, tyczących się polityki zagranicznej; nastąpi to dopiero wtedy, gdy mocarstwa powezmą stanowcze zdanie w sprawie rumelijskiej. Delyannis pozostanie jeszcze przez pewien czas przy władzy. Król wie jednak, że gabinet poda się prędzej, czy później do dymisyi i dlatego postanowił już z niektórymi mężami stanu; dotychczas nie wzywał jednak do siebie Trikupisa.

Projekt, z jakim p. Gladstone wystąpi w dniu 1 kwietnia — na ten dzień bowiem zapowiedziano dyskusyę w sprawie irlandzkiej — jest dotychczas ścisłą tajemnicą. *Daily Telegraph* nie siląc się na odgadnięcie zamiarów gabinetu, określa dzisiejsze położenie w następujący sposób: „Jesteśmy przekonani, że Parnel zgodzi się na każdy projekt Gladstona, jeżeli Irlandya otrzyma jakąkolwiek rzeczywistą władzę. Gdyby zaś chciał zaglądać darowanemu koniowi w zęby i nie przyjął tego, co mu dają, naraziłby na upadek jedynego męża stanu, który jest w stanie namówić naród angielski do przyznania Irlandyi samorządu, a Irlandczycy musieliby znowu czekać całe lata na spełnienie swych nadziei, które, kto wie, czy kiedykolwiekby się ziściły. Czy jednak stronnictwo liberalne w Izbie gmin pójdzie na ślepo za głosem swego przywódzcy? Bardzo jest prawdopodobnem, że sprzymierzone siły Gladstona i Parnella ulegną konserwatystom połączonym z tą częścią whigów, którzy bronią całości państwa. W takim razie Gladstone rozwiąże Izbę i zaapeluje do wyborców. Przy ostatnich wyborach zapewnili Irlandczycy trzydzieści mandatów konserwatystom. Oddawszy teraz te mandaty whigom, powiększą różnicę między większością i mniejszością o 60 głosów. Gladstone stracił już wprawdzie swój dawny wpływ na wyborców w miastach, ale ma jeszcze dawny urok dla wieśniaków, których interesom zagraża wystąpienie trzech morgach gruntu i jednej krowie. Jakiż więc pozostaje ratunek dla konserwatystów? Bez mandatów, które zawdzięczają Irlandczykom, mogą mieć zaledwie 220 głosów; jest to mniejszość, która jednak nie się ośmiesza." Z artykułu tego widać, że przeciwnicy samorządu irlandzkiego nie łudzą się już obecnie widokami zwycięstwa.

Francuska Izba deputowanych obradowała przedwczoraj nad kwestyą socyalną. Powód do tego dały rozruchy w kopalniach w Decazeville. W obronie robotników wystąpił dep. Camélinat, niegdyś dyrektor mennicy za czasów komuny, a obecnie jeden z najzagorzalszych socyalistów w Paryżu. Camélinat żąda, by Izba cofnęła koncesyę Towarzystwu, do którego kopalnie należą, a główniej na Leona Say'a, który jest jego prezesem. Żąda on od państwa, ażeby odebrało Towarzystwu kopalnie i ogłosiło je za własność narodu. Niesłychana wrzawa zapanowała w Izbie, gdy minister robót publicznych Baihaut oświadczył, że niepodobna mu napiętnować właściwem mianem postępowania posłów socyalistycznych. Minister dowodzi, że rząd postąpił sobie bardzo energicznie z reprezentantami Towarzystwa i kończy swą mowę oświadczeniem, że nigdy nie zgodzi się na pozbawienie Towarzystwa prawa własności; niech raczej deputowani socyalistyczni postarają się o to, aby robotnicy zaniechali bezrobocia. Po mowie dep. Brousse, który przemawia za upaństwowieniem kopalń, odroczono obrady do następnego posiedzenia.

Sprawy szkolne.

(*Trzy alfabety i trzy gramatyki*).

(Dokończenie.)

A gdyby się to takiemi ofiarami okupiło coś pożytecznego, żeby się coś realnego zyskało, żeby to udręczone dziecko, skoro się już dręczy, bodaj nauczyło się po niemiecku w szkole ludowej. Tego, zdaje mi się, nawet organizatorowie tej nauki nie mogli się spodziewać. Dziecko wyszedłszy ze szkoły ludowej, jak nie nauczyło się czytać żadnym alfabetem, jak nie pojęło żadnej gramatyki, tak też i z niemczyzny zdobyło sobie znajomość kilkunastu wyrazów i co najwięcej odmiany rodzajnika. Szkoła ludowa nie dostarczy c. k. armii podoficerów po niemiecku mówiących raz dlatego, że szkoła nie jest fabryką kaprali, a powtóre, że w niej ani wiek uczniów, ani krótki czas nauki, do tego się nie nadają. Po cóż więc uczyć w szkole ludowej niemczyzny?

Że się dziecko jej nie nauczy, to widzimy, to jest faktem codziennie się stwierdzającym. Że się jej uczyć nie powinno, tego domaga się interes szkoły, prawda pedagogiczna; że się jej uczyć nie potrzebuje, to jasne, boć na co naszemu chłopu język niemiecki?

Więc po cóż ta nauka? Chyba polityka wie ten sekret. Ale w takim razie po raz dziesiąty powtórzyć trzeba, że poświęcanie umysłowego zdrowia całego społeczeństwa dla jakichś pytajników politycznych jest prawie zbrodnią. Dlaczegóż Czesi nie dręczą swych dzieci w szkole ludowej językiem niemieckim? Dlaczegóż Niemcy nie dręczą ich językiem czeskim? i t. d., a my aż dwoma?!

A! bo to dlatego się czyni, aby do szkoły średniej wniosły już dzieci znajomość języka niemieckiego. Tak? A to dziwne; wszak zaledwie 10 proc. dziatwy ze szkół ludowych przechodzi do szkoły średniej, więc dla 10 ma cierpieć 90? A czy może tych 10 przynosi z sobą co użytecznego do szkoły średniej?

Każdy z kolegów zgodzi się zapewne ze mną, że i milej i łatwiej zaczynać naukę z takim, co nic nie umie, niż z takim, co umie źle, niedokładnie, lub bodaj nie tyle, ileby wymagać należało. To też z wiedzy niemieckiej, którą dziecko do szkoły średniej wniosło, żadnej, żadnej nie mamy korzyści. Przeciwnie; wolelibyśmy, aby nic nie umiało.

Skargi się szerzą, że ci, co maturę złożyli, nie władają należycie językiem niemieckim. Skargi to podobne do tych, jakie wysnujemy z uczynionego poprzednio porównania skargi, że konie ułańskie, chociaż kilka lat już pełnią służbę, przecież wywracają się w ataku, cóż tu pomoże wojskowa pielęgnacya koni, jeżeli one dwuletniemi źrebiętami stargały siły w bronach i w pługu? Cóż pomoże nauka szkoły średniej, jeżeli jej powierzono materyał zniszczony w szkole ludowej?

Dajcie mi chłopców, którzy tak jak w Czechach, lub innych prowincyach monarchii, w szkole ludowej jedynie ojczystego języka się uczyli, a tem samem mają zdrową głowę i niestargany umysł, a pod rygorem najsurowszym obowiążę się nauczyć ich w czterech latach nauki gimnazyalnej tak po niemiecku, że gdy czwartą klasę ukończą, J. E. pan minister wojny nietylko kaprali, ale nawet pułkowników będzie mógł z nich porobić. Sądzę, że każdy z kolegów uczących niemczyzny podda się wraz ze mną rygorowi i przyjmie ten obowiązek, jeżeli nam ze szkoły ludowej dadzą zdrowy, nie stargany materyał.

Nietylko nauka języka niemieckiego na tem zyska, ale w ogóle całe ukształcenie i poziom intelektualny się podniesie, a skargi ustaną, gdy zniknie monstrum trzech alfabetów, trzech gramatyk w szkole ludowej i nauka niemczyzny, nieużyteczna, zbyteczna, szkodliwa, a będąca torturą bez celu, źródłem ogłupienia.

Czas ostateczny przemówić głośno i wyraźnie w tej najżywotniejszej sprawie naszego szkolnictwa, czas już zawołać: ratujcie!

Jeżeli się mylę, jeżeli to, co dla mnie stało się dogmatem, wyda się innym fikcyą, urojeniem ha! *errare humanum est* wypadnie mi powiedzieć, ale zostanę do tyla upartym, że chociaż argumenty milczeć mi każą, przekonania nie zmienię, a dziś je w najlepszej wypowiadam wierze, aczkolwiek w niezbyt zimnej formie.

Cz. P.

Sprawy miejskie.

Lwow, 11 marca.

(=) Dzisiaj odbyło się ostatnie posiedzenie Rady miejskiej z dawnego wyboru. P. prezydent Dąbrowski zawiadomił Radę, że podjął już sumę (przeszło 19.000 złr.) przeznaczoną dla muzeum miejskiego, a pochodzącą z zapisu śp. Barczewskiego.

Następnie odczytał wniosek naglący dr. Małeckiego, dr. Zgórskiego i towarzyszy który tak opiewa:

„W chwili, w której wobec świata całego stwierdzono potęgę i niespożytą wartość polskiej kobiety, wypada uczcić Tę, na której tyloletnią działalność patrzymy z uwielbieniem.

„Ks. Jadwiga Leonowa Sapieżyna, błyszczy wśród naszych niewiast jako najlepsza Polka, najzacniejsza matrona, największa biednych opiekunka!

„Ona to należąc sercem, działalnością i zasługami swemi do całej Polski, jest grodu naszego długoletnią mieszkanką, i tu z bliska patrzymy na jej wielkie cnoty. niezamącony niczem patryotyzm, patrzymy na Jej ofiarność i w sprawach publicznych gorliwość, patrzymy przedewszystkiem na Jej sąd sprawiedliwy i zapał, którym płonie dla wszystkiego, co drogiem jest dla naszej ojczyzny.

„I dla tego w dowód czci i uznania dla najszlachetniejszej niewiasty i najlepszej Polki, czynimy wniosek:

„I. Gmina król. stoł. m. Lwowa każe wybić medal pamiątkowy ku czci księżnej Jadwigi Leonowej Sapieżyny.

„II. Poleca się magistratowi, aby celem przeprowadzenia tej uchwały poczynił stosowne wnioski.

„III. Uprasza się pana prezydenta aby o uchwale niniejszej zawiadomił bezzwłocznie najczcigodniejszą księżnę Jadwigę Leonową Sapieżynę".

Po odczytaniu powyższego wniosku, zabrał głos dr. Małecki, i w gorących słowach polecał wnioski do przyjęcia, wychwalając wielkie zasługi tej zacnej a prawdziwej matrony polskiej, która od 50 lat przeszło w mieście naszem poświęcała się z niezwykłą gorliwością sprawom ubogich, — a gorącym odznaczała się patryotyzmem. Tyloletnią tę szlachetną działalność należy uczcić. Rada wśród oklasków przyjęła wnioski powyższe jednomyślnie, co pan prezydent stwierdził.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Najważniejszą sprawą było nabycie realności Pietscha przy ulicy Łyczakowskiej na koszary wojskowe, uchwalono bez dyskusyi zakupić ją za 60.000 złr. (pierwsza uchwała). Wnioski dotyczące organizacyi komisyi przemysłowej, mającej się zająć podniesieniem przemysłu rękodzielniczego we Lwowie, znowu spadły z porządku. Po wyczerpaniu porządku dziennego, odczytał p. prezydent obszerne sprawozdanie z trzechletniej działalności Rady, i zakończył serdecznem pożegnaniem kolegów.

Dr. Madeyski Marceli, jako najstarszy kolega prezydenta w Radzie podziękował imieniem całej Rady p. Dąbrowskiemu za niestrudzone a zawsze sprawiedliwe przewodnictwo, podnosząc nadto gorliwość prezydenta we wszystkich pracach na polu podniesienia miasta, w których zawsze i wszędzie zaszczytnie przodował. Wśród hucznych oklasków cisnęli się wszyscy radni do rozczulonego tą serdeczną przemową prezydenta, aby mu osobiście uściśnieniem dłoni podziękować.

Kronika.

Kraków, 13 marca

W feletonie dzisiejszym zaczynamy opowieść p. M. Wyhowskiej p. t. „Porachunek z samym sobą" Czytelnicy nasi domyślą się łatwo w bohaterze tej nowelli niedawno zmarłego samobójczą śmiercią, słynnego niegdyś pisarza, później generała tureckiego Sadyka Paszę, Michała Czajkowskiego, który przejściem na prawosławie i hołdem carowi zakończył awanturniczy żywot.

Pogłoski o śmierci ces. Wilhelma obiegają w mieście naszem uporczywie od dwóch dni. Powstały one oczywiście z doniesień dzienników o chorobie cesarza niemieckiego, która istotnie w tak późnym wieku może się stać niebezpieczną. Do tej chwili nie mamy telegramu, potwierdzającego owe pogłoski, które może mają źródło swe, obok powyżej wskazanego, także i w jakiej giełdowej spekulacyi.

Prezydent sądu p. Zborowski wyjechał wczoraj do Wiednia.

Dzisiejszy ranny pospieszny pociąg przybywający ze Lwowa, spóźnił się o trzy kwadranse z powodu uszkodzenia się lokomotywy.

Odczyt ks. dra I. Polkowskiego o „Janie Henryku Dąbrowskim i legionach polskich" odbędzie się w niedzielę dn. 21 bm. o godz. 4 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej. Czysty dochód z odczytu przeznaczył prelegent na założenie biblioteki Tow. farmaceutów.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 11 bm. odbyło się pod przewodnictwem ks. E. Sanguszki posiedzenie Wydziału Tow. Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) Uchwalono przystąpić do Towarzystwa gospodarczego dla przemysłu drzewnego w Zakopanem; 2) mianowano delegatem komitetu gospodarczego stacyi klimatyczno-leczniczej w Zakopanem dra W. Markiewicza, wiceprezesa Tow., a zastępcą tegoż p. Wincentego Regieca, nauczyciela szkoły snycerstwa w Zakopanem; 3) odczytano pismo 12 członków warszawskich Tow. i uchwalono przychylić się na razie do niektórych życzeń tychże; 4) polecono podskarbiemu Tow. wypłacić przewodnikowi tatrzańskiemu M. Sieczce 25 złr. za zrobienie nowej drogi na Świnnicę w Tatrach; 5) przychylono się do prośby urzędu gminnego w Zakopanem o zwłokę zapłacenia Towarzystwu 100 złr. za wybudowanie gmachu szkoły snycerstwa, oznaczając dzień 1 maja na zapłacenie należytości.

Walne zebranie Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się jutro w sali ratuszowej o godzinie 3 popołudniu. Na porządku dziennym: Zagajenie posiedzenia przez prezesową, odczytanie sprawozdania z ostatniego walnego zgromadzenia, zdanie sprawy ze stanu funduszów, wybór Wydziału, wreszcie wnioski pojedynczych członków.

Program poniedziałkowego koncertu na rzecz Stowarzyszenia „Zdrowie" jest następujący: Żeleński: „Z naszych borów" Uwertura koncertowa na orkiestrę. Gluck: Recitativo i Arya z „Orfeusza" (p. Rafael-Machwitz). Deklamacya (wypowie p. Ładnowska, art. dram. sceny warszawskiej). Saint-Saëns: Waryacye na 2 fortepiany (p. Emila Zborowska i amator). Venzano: Walc (p. Rafael Machwitz). Deklamacya (art. dram. p. Szymanowski). Żeleński: Balet z „Wallenroda" (orkiestra 13 pułku, solo skrzypcowe kapelmistrz p. Hock).

Kierownik chóru akademickiego p. Wiktor Barabasz, wystąpi w dn. 26 bm. z koncertem na dochód własny. Pracą, niezmużonemi zabiegami w celu ożywienia ruchu muzykalnego, wreszcie chętną zawsze gotowością uczestniczenia w celach dobroczynnych p. Barabasz zasłużył sobie na uznanie, które go mu też zapewne w koncercie tym publiczność nasza nie poskąpi, ile że wybór dzieł wchodzących do programu zasługuje na poznanie i zatrudni znaczną liczbę wykonawców. W koncercie tym bowiem weźmie udział orkiestra 13 pułku i liczny chór. Pierwsza wystąpi ze Switą Delibesa „Copelia" a wspólnie z chórem wykona wspaniałe ustępy z niedokończonego oratoryum Mendelssohna Chrystus oraz balladę Brucha „Schön Ellen".

Dwudziestopięcioletnią rocznicę profesorstwa przy uniwersytecie Jagiellońskim, obchodzi w roku bieżącym dr. Ludwik Teichmann.

Z uniwersytetu. P. Emil Drobner, rodem z Krakowa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zmarli. W Krakowie zmarł dnia 12 bm. Mikołaj Horoszkiewicz przeżywszy lat 63. Pogrzeb odbył się dziś.

Ślizgawka. W niedzielę dnia 14 bm. na stawach obok ogrodu Botanicznego przygrywać będzie muzyka wojskowa od godziny 2—5 popołudniu.

Pisemne egzamina dojrzałości w gimnazyum św. Anny rozpoczną się dn. 18 bm. przed południem o godz. 8.

Zygmunt Darowski właściciel składu broni „Diana" w rynku, 50 letni, żonaty uchwałą sądu kraj. oddanym został pod kuratelę jako chory umysłowo. Kuratorem dla niego ustanowiony p. Stanisław Mikuski, kupiec.

Przykład godny naśladowania. W zeszłym miesiącu miał pójść za długi na sprzedaż przymusową jeden z majątków na Wołyniu położonych a do rodaka naszego należących. Na wiadomość o tem zebrało się 12 obywateli sąsiadów i uradzili, aby każdy złożył po kilka tysięcy rubli na dłuższy termin i bez procentu. Dalej ustanowili od siebie administratora a wydzieliwszy pewną kwotę z dochodów na utrzymanie rodziny, spłacili długi. Główny udział w tej sprawie ma pan P. Pan E. zaś dawszy 8 tysięcy rubli w rewersie, dołożył 2 tysiące jeszcze gotowizną i dodał: Powinniśmy ratować sąsiadów naszych i niedopuścić, aby ojcowizna ich dostała się w ręce jakiego Iwanowa.

† **Dr. Julian z Radziejowiec Dylewski** jeden z najstarszych lekarzy czerniowieckich, właściciel realności w Czerniowcach i dóbr Ostra na Bukowinie, obywatel powszechnie szanowany i zasłużony syn Polski, o którego śmierci niedawno donieśliśmy, urodził się w zachodniej Galicyi. Studya medyczne odbywał w Wiedniu, a następnie pełnił służbę wojskowego lekarza armii i był przez dłuższy czas czynnym w Czerniowcach, gdzie zaślubił pannę Aleksandrę Graff, córkę pensyon. lekarza wojskowego. Wkrótce po odbyciu węgierskiej kampanii poszedł na pensyę w randze pułkowego lekarza, bawił przez pewien czas w Galicyi wschodniej i w końcu osiadł stale w stolicy Bukowiny, gdzie spędził drugą połowę poczciwego życia. Jako zdolny medyk i człowiek wielkiej prawości i cnót obywatelskich, zyskał sobie powszechny szacunek nietylko wszystkich bez wyjątku mieszkańców miasta, ale i całej Bukowiny. Oddany z zapałem swemu pięknemu zawodowi, usuwał się skromnie od publicznego życia, by w całem tego słowa znaczeniu nieść ulgę i pomoc cierpiącej ludzkości. Toż znali go dobrze wszyscy ubodzy, jako swego lekarza, a wszyscy, potrzebnjący rady, a nawet materyalnej pomocy, jako opiekuna i protektora. Przywiązanie do sprawy narodowej i patryotyczne uczucia nieboszczyka znane są polskiemu społeczeństwu i byłoby zbytecznem, obszerniej o nich przypominać. Długi szereg przeżytych lat zmarłego, to prawdziwie piękny obraz żywota poczciwego człowieka, co grzeje społeczność, jak łagodny promień słoneczny i jak blask słoneczny cicho i spokojnie wieczorem znika. Mniej może rozchodzi się rozgłos o takich skromnych i cichych pracownikach, ale skutek ich pracy trwa dłużej. Pamięć ich mniej olśniewa, lecz dłużej grzeje. Cześć tej pamięci!

Ze Suchy nad Skawą. Podczas prywatnej zabawy u p. Edwarda Drapelli, administratora dóbr Sucha i Ślemień, powzięto szlachetną myśl połączenia przyjemności z dobrym celem. Urządzono składkę i datki, z szlachetnego popędu ofiarowane, przeznaczono na sprawienie odzieży dla ubogiej dziatwy szkolnej — i obdzielono w lutym 27 uczniów i uczennic. W pierwszej linii należy się podziękowanie p. Ed. Drapelli, administratorowi dóbr, który już nieraz dał dowody swej życzliwości dla szkoły; dalej czcigodnym ofiarodawcom i wszystkim tym paniom, które nie szczędziły pracy i trudu w wykonaniu szlachetnego czynu.

W imieniu tej dziatwy mówiąc słowami Zbawiciela: „Coście uczynili dla maluczkich, mnie uczyniliście," składa zarząd tejże szkoły serdeczne staropolskie „Bóg zapłać." *Antoni Rudnicki*, kierownik szkoły w Suchy.

Ropczyce, 9 marca. Miasteczko nasze zakończyło długi karnawał ostatnią zabawą w kasynie dnia 6 bm., z której dochód przeznaczony na wydalonych z Prus. Ożywiona zabawa trwała do godz. 6 rano, a każdy wyniósł miłe wspomnienie o niej. Zjazd okolicznego obywatelstwa był bardzo liczny, a choć nie wszyscy przyjechali, jednak powodowani miłością dla swych biednych braci, przesyłali hojne datki. Oprócz tego były tu jeszcze dwie zabawy w kasynie, a obie udały się bardzo dobrze. Zanotować tu wreszcie wypada o jednym balu, który urządziło „Kółko towarzyskie" na korzyść Stowarzyszenia „Czerwonego krzyża."

Zwrócić tu muszę jeszcze uwagę na nasze stosunki towarzyskie. Są tu dwa kasyna, a mianowicie „Kasyno" i „Kółko towarzyskie."

To ostatnie powstało z Kasyna", w którem znalazło się kilku niezadowolonych i zwaśnionych z przyczyn bardzo błachych, którzy otworzyli sobie nowe Stowarzyszenie. Dwa te kasyna patrzą na siebie zawistnem okiem i starają się jedno drugiemu odbierać członków. Ubolewać jednak wypada, iż między inteligencyą tutejszą panuje takie rozdwojenie. Stowarzyszenia te, gdyby były połączone razem, mogłyby mieć swój własny budynek. Obecnie przeto toczą się rokowania co do połączenia obu Stowarzyszeń w jedno. Szkoda tylko, iż są osobistości, które chcąc się nibyto przyczynić do połączenia, stawiają bez upoważnienia członków takie wnioski, które sprawę tę paraliżują, a do celu nie doprowadzą. Właśnie ma się odbyć posiedzenie plenarne „kasynowców" w tej kwestyi. Spodziewać się, że ludzie dobrze myślący doprowadzą do porozumienia.

Dobromil, 11 marca. Wskutek doniesienia o wybuchu epidemii duru brzusznego w nowicyacie Bazyliańskim w Dobromilu, zjechał do nas w dniu dzisiejszym protomedyk dr. Biesiadecki. Po zbadaniu 10 chorych kleryków i obejrzeniu wszystkich ubikacyj, urządzenia wychodków i studni, przyszedł do przekonania, że przyczyną szerzenia się choroby jest zaciekanie płynów kloacznych do studni i przepełnienie lokalów alumnami. Zarządził więc natychmiastowe zamknięcie studni aż do przebudowania kanału odpływowego i przeniesienia zdrowych kleryków do innych domów bazyliańskich.

Zaburzenia polskich kolonistów w północnej Ameryce. W Detroit, z powodu suspendowania polskiego proboszcza Kolasińskiego przez biskupa Vorgessa i zamknięcia kościoła, rzuciło się około 4000 polskich kolonistów na dom biskupa, żądając otworzenia kościoła i przywrócenia suspendowanego kapłana. Biskup atoli uszedł przed napadem. Do uzbrojonego tłumu przyłączyło się jeszcze 2000 innych kolonistów polskich, poczem rzucono się na policyę, której z trudem udało się uspokoić wzburzonych. Przyczyną tego rozruchu ma być, że niesprawiedliwie i bez żadnej przyczyny suspendował biskup ulubionego przez kolonistów kapłana.

Odkrycie. Z Kazania donoszą, że mieszkańcy Iszymu zauważyli od dawna, iż we wnętrznościach gęsi, które pływały na rzece Karasul, znajduje się piasek złocisty. Kilku włościanom przyszła myśl przekonać się, co to za piasek? Okazało się, iż było to złoto. W ten sposób gęsi dały znać o istnieniu w Karasulu piasku złotodajnego.

O okropnej katastrofie donosi wiedeński *Extrablatt* z Londynu: Na parowcu „Reffleman" pod miastem handlowem Cardiff, pękł kocioł z taką siłą że rozerwał literalnie cały okręt. Kapitan okrętu, maszynista, sternik i palacz znikli bez śladu. Dotychczas nie znaleziono nawet trupów. Część kotła wyleciała w powietrze i uderzyła w barkę włoską „Klotylda", zostającą w oddaleniu 200 metr. zerwawszy sternikowi głowę i zabiwszy na miejscu dwóch majtków. Eksplozya była tak silną, że wszystkie szyby pobliskich domów i magazynów popękały. Dwanaście okrętów poniosło ciężkie lub lżejsze uszkodzenia. Morze było wzburzone, a fale porwały z wybrzeża niezliczoną ilość stojących nad brzegiem koszów i wozów.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencyj katastru podatku gruntowego elewa ewid., Leopolda Dadeja, geometrą ewidencyjnym 2 klasy w Lisku, i byłego adjunkta pomiarów katastralnych w Bośnii i Hercegowinie, Jana Zaleskiego, adjutowanym elewem ewidencyjnym w Kamionce strumiłowej.

Repertuar teatru krakowskiego

W niedzielę 14 marca: „Teodora", dramat w 5 aktach, 8 obrazach przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego, muzyka J. Massenet'a.

Wyciąg z urzędowej części nr. 58 „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd pow. w Oświęcimiu, l. c. s. 1212: realność l. 70 w Oświęcimiu, termin 15 kwietnia, 20 maja i 17 czerwca o godz. 10 rano, ewent. termin do lżejszych warunków 17 czerwca o godzinie 3 popołudn., w gm. sąd., cena 15.588 złr. 33 ct., kur. niew. wierz. notaryusz Niemczewski.

Ostatni odczyt S. S. Rogozińskiego.

Wczoraj o godzinie 5 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej miał p. S. S. Rogoziński bardzo ciekawy odczyt o wyprawie do Afryki wobec dość licznie zebranej publiczności. Przy wstępie i po zakończeniu odczytu obdarzyli słuchacze młodego prelegenta oklaskami, dziękując mu przez to, za prawdziwą pogadankę.

W pierwszej części opisywał prelegent walkę Befarengańczyków z Mokończykami. Podróżnicy nasi znajdowali się pod pewnem wzgórzem, gdzie spoczywał oddział befarengański. W chwili, gdy podróżnicy połączyli się z owym zastępem, napadła nań trzykroć silniejsza zgraja Mokończyków. Sytuacya była groźną. Wszczęła się niebawem zacięta walka, dzika, w której wszystkie ludzkie namiętności szalały i nawzajem się zniszczyć usiłowały. Ogień broni palnej, dzidy i noże błyszczące tu i owdzie wśród brunatnej masy ciał, latające w powietrzu kamienie i kłody drzewa rzucane ze stoku górskiego, przedstawiały straszliwy obraz walki. Gdzie padł cios śmiertelny, tam odezwał się rozpaczliwy jęk, a następnie dał się słyszeć łomot upadającego bezwładnie ciała wśród zielonego gąszczu. Befarenganiowie rozpierzchli się. Z trudem zdołał Rogoziński zebrać zdemoralizowanych tragarzy bakundyjskich i tylko pod przymusem udało mu się zapędzić ich do Kange. Tu ustawiono barykady z pak, bagażu, kłód z drzewa i z bronią w ręku wyczekiwano dnia następnego. Zaledwie słońce ukazało się na horyzoncie, podróżnicy nasi wysłali sześciu ludzi z Muketą, synem kacyka bakundyjskiego na czele, w poselstwie do Massangi i Akamy, celem pokojowego zakończenia sprawy. Poselstwo to jednak wróciło znękane, zbite i obdarte. Podróżnicy postanowili ominąć Mokonię i użyli możliwych forteli, by ludzi, do karawany należących, zmusić do dalszego marszu. — W mieście króla Nambeleh odebrali nasi podróżnicy list od trzech kacyków Nambele, Namneko i Likabo, pisany przez Richardsona z prośbą, by wrócili do Bakundu. List zawierał przytem wiele innych dobrych rad i czynił plemię Bakundu odpowiedzialnym za życie białych.

W drugiej części odczytu opisywał prelegent przejście przez góry Kameruńskie w sposób dość żywy, choć nie zawsze wyczerpujący. Jak w kalejdoskopie przesuwały się coraz nowe obrazy otaczającej przyrody i ludzi, miejscowych zwyczajów i obyczajów. Dnia 14 grudnia podróżnicy nasi stanęli w Ikacie. Pyszny górski krajobraz roztoczył się przed ich oczami. Nad ranem mgły się rozwiały, w słonecznem świetle zarysowały się kontury kameruńskich szczytów. Zbudziło się również życie górali, wychodzących ze swych chat palmowych, by zwołać trzody, ukazały się sylwetki kobiet, dążących po wodę do źródeł, a świegot ptactwa, witającego w swych zielonych siedzibach poranek, dodawał krajobrazowi niezwykłego uroku. Z różnych przygód opisywanych przez prelegenta wypada naznaczyć, iż w Soppo, w domu starego kacyka Boloy, zaskoczyła podróżników wigilia Bożego-narodzenia. Rogoziński z Tomczekiem siedzieli w dymnej murzyńskiej chacie. *Etulukan* kaganek krajowy rzucał żółtawe światło na wnętrze chaty, w której paliło się także ognisko z kociołkiem na trzech kamieniach ustawionym. Wśród wieczerzy gawędzili polscy turyści o skołatanej ojczyźnie i ukochanych osobach. Ogarnęła ich straszna tęsknota!

Pomijamy tutaj dalsze opowiadanie prelegenta o przejściach przez *piki* i *clany* kameruńskie i przechodzimy do trzeciej części odczytu, opisującej stacyę *Mondoleh*. Przybywszy tam ze zdumieniem patrzał Rogoziński, nie mogąc poznać własnej stacyi. Zacny i wielce pracowity Janikowski, dokazał prawdziwych cudów. Rozkopał

część górskiego stoku, przed domem usypał wał, na którym rozpościerał się zielony kobierzec bujnej trawy, zdobny bukietami afrykańskich roślin. Nadto wybudował dwa domy gospodarskie, drogi i ścieżki wysypał żwirem, a całą zagrodę otoczył kamiennym płotem. W pobliżu pasły się kozy, spacerowały kury... Istna afrykańska idylla! Wewnątrz domu, po europejsku urządzonego, panował wzorowy porządek. Jak widzimy i w Afryce można żyć przyjemnie i wygodnie! Pan Janikowski uporządkował różne zbiory, przeważnie zoologiczne. Z Mondoleh robiono wycieczki w celach naukowych. Ułożono w trzech szeroki program pracy na wspaniałych wyżynach. Niestety, piękne projekty nie spełniły się, bo w cichą stacyę Mondolek niespodziewanie uderzył grom.. śmierci, który pogrążył podróżników w ciężką żałobę.

Dnia 6 maja udał się Rogoziński do Fernando-Poo, by odebrać przesyłki z Europy i wyekspedyować listy i zbiory do kraju. W czasie jego nieobecności, dnia 20 maja 1884 roku, zmarł śp. Tomczek. Po serdecznem uczczeniu pamięci zgasłego towarzysza lat dziecinnych i przyjaciela, który poświęcił się dla młodocianych marzeń prelegenta, p. Rogoziński w dalszym ciągu odczytu, opisywał rozmaite badania gór kameruńskich, wyprawę na najwyższy szczyt, bardzo obfitą w zajmujące przygody. Niestety, przypuszczono w tej wyprawie do towarzystwa niejakiego Hugona Zollera, wstrętnego Niemca, którego przez dłuższy czas żywili nasi podróżnicy, hołdując zasadzie polskiej gościnności. Było to kardynalny błąd jaki popełnili. Niemiec bowiem w nikczemny sposób odpłacił się naszym ziomkom pisząc o nich niestworzone brednie i oszczerstwa. Wreszcie opisywał p. Rogoziński zaborcze plany i zabiegi angielskie i niemieckie, swój udział w tych rywalizacyjnych zapasach dwóch mocarstw, przyczem oświadczył, iż zawsze stawał w obronie krajowców, uprzedzał niepyszonych Batubabubich i wszędzie zatykał flagę Wielkiej Brytanii. Opowiadał także o aresztowaniu przez Niemców p. Leopolda Janikowskiego, o ostrzeliwaniu jego szalupy przez niemiecką flotę, tudzież o uwolnieniu dzielnego towarzysza przez rozsyłki *Najesdnik* z rąk germańskich kulturtregerów.

Odczyt swój zakończył p. Rogoziński następującem wyznaniem wiary, które warto zapisać, gdyż wybornie cechuje ono młodego podróżnika: „Równocześnie z niniejszem streszczeniem naszej podróży, zestawiłem się sprawozdania naukowe dla Akademii Umiejętności, poczem do dalszej wyruszymy pracy pod równik! Walka naukowa jest jedyną walką jaką prowadzić możemy w naszym kraju a w każdej gałęzi (??) pożytek przynieść ona może. — W tej podróży ponieśliśmy nie jedną ofiarę. Ofiarami okupione są skromne nasze rezultaty. Ofiary te nas nie zrażą — lecz przeciwnie! Poznaliśmy obszerne pola pracy naukowej w owych stronach, a czując do niej powołanie żadnem słowem zniechęcającem zrazić się nie damy. *Per aspera ad astra!* było naszą dewizą, a może uda się nam dziś przysporzyć ziomkom tego co im potrzeba: nie ofiar męczenników, których ma dość, lecz pozytywnych rezultatów.“

Lepiej nie mógł zakończyć p. Rogoziński swoich odczytów. Z niecierpliwością oczekujemy owych „pozytywnych rezultatów“, które mają przysporzyć nam tego, co nam potrzeba. Rzecz bardzo ciekawa!

Pożar teatru hr. Skarbka.

Lwów, 12 marca.

„Teatr się pali“, oto złowrogi okrzyk, który obudził dziś rano mieszkańców Lwowa. O g. 5 rano uderzył zegar ratuszowy pięciokrotnie, a sygnał ten oznacza, że pożar wybuchł w śródmieściu. — O godzinie 6 byłem na miejscu katastrofy i zastałem już wszystkie przyboczne ulice zamknięte kordonem piechoty. Kłęby dymu unoszącego się nad ogromnym gmachem przeszkadzały rozpoznaniu, jaki rozmiar zniszczenia. Wczoraj późnym wieczorem mieszkańcy północno-wschodniego rogu gmachu, — przed udaniem się na spoczynek, poczuli jakiś swąd na korytarzu, zbadawszy jednak korytarze i nie znalazłszy śladu ognia położyli się spać. Stróż teatralny, który czuwa przez całą noc, ranem (po 4) poczuł dym na 3 piętrze (róg zachodnio-północny) i stamtąd sygnalizowano do strażnicy w ratuszu. W kilka minut przybyła straż ogniowa na miejsce — w pierwszej jednak chwili nie można się było zoryentować gdzie jest źródło dymu, gdyż płomieni jeszcze nie było. W każdym razie przypuszczano, że dym pochodzi z miejsca od strony północnej, gdzie scena przytyka do pomieszczeń. Pierwszą więc rzeczą było dostać się na strych. Tam jednak zastano drzwi żelazne zamknięte. Naczelnicy straży p. Praun i Hrynkiewicz (ochotniczej) znając doskonale cały plan budynku, polecili kilku strażakom, aby przez okienka w murze ogniowym, wychodzące na maleńkie podwórze, wdarli się na strych, co też mimo wielkiego niebezpieczeństwa wykonali i tu spostrzegli palące się już wiązanie dachowe.

Od tej chwili poczęła się prawdziwie bohaterska walka z żywiołem— ogień bowiem tłumiony dotychczas, wybuchł z całą gwałtownością i szerzył się ku północno-wschodniemu rogowi budynku. Naczelnicy straży spostrzegli jednak od razu, który punkt jest najważniejszy.

Za murem znajduje się scena, tam gdyby ogień dotarł, cały gmach niezawodnie spłonąłby do szczętu. Dziś dopiero okazało się, jak racyonalne było rozporządzenie komisyi, która po spaleniu Ringteatru, nakazała wznieść mur ochronny, oddzielający scenę od gmachu, jakoteż zażądała, aby klatka schodowa na strychu została zasklepioną. — Te dwa zarządzenia komisyi w znacznej części przyczyniły się do umożliwienia obrony. Największe jednak niebezpieczeństwo groziło teatrowi stąd, że dach oficyny położony jest niżej dachu teatru — a pod dachem teatru oszalowanie jest drewniane.

Gdyby ogień dostał się był do oszalowania może 5 metrów nad dachem oficyny znajdującego się, w takim razie ratunek byłby niemożliwym.

W tem miejscu więc skoncentrowano główną obronę. Tem ocalono teatr, bo ogień zlokalizowany od jednego muru do drugiego i to już po za klatką schodową, małą już szkodę wyrządził. Spłonął więc dach całego północno-wschodniego rogu i oficyn — nadto zawaliły się sufity 3 piętra od północnej strony zupełnie. Ratunek był znakomity — straż ogniowa miejska i ochotnicza spełniała ciężki obowiązek z prawdziwem poświęceniem i można rzec bohaterstwem. Nadto dzielną pomoc nieśli kominiarze, którzy w ludzi kilkadziesiąt ze znaną zręcznością opanowywali najniedostępniejsze miejsca. To samo da się powiedzieć i o pomocy wojskowej, w obronie wziął udział cały pułk piechoty nr. 80.

Przyczynę pożaru podają tę, że wczoraj wypalano kominy i zapewne któryś pękł przy tej operacyi. Prezydent miasta od początku był obecny na miejscu pożaru, niemniej i p. namiestnik

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Prof. Krzymuski wygłosił przedwczoraj w sali ratuszowej odczyt o „Wojnie i pokoju ze stanowiska cywilizacyi ludzkiej.“ Wykazawszy, że ostatecznem zadaniem państwa jest szerzenie cywilizacyi przez zaspokojenie jak największej ilości istotnych potrzeb, zastanawiał się prelegent nad wartością teoryi Hegla i Lassona, którzy uważają wojnę za jeden z licznych czynników, składających się na rozwój ludzkości. Przyjąwszy tę teoryę, musielibyśmy się oddać rozpaczy, odrzuciwszy ją, wypadnie nam ubolewać nad ludzkością, która zamiast doskonalić się, obraca tyle sił i zasobów na dzieło zniszczenia. Nie brakło natomiast ludzi, którzy wychodząc z przeciwnego stanowiska, szukali sposobu w jakiby można położyć raz na zawsze kres morderczym walkom. Od Henryka IV i Sullego aż do Bluntschlego i cesarza brazylijskiego Don Pedra, zjawiali się mężowie stanu i uczeni, podający ludom pomysły do utrzymania wiecznego pokoju. Jedni z nich sądzili, że najstosowniejszym do tego środkiem byłoby założenie uniwersalnej monarchii; inni radzili wszystkim państwom zawiązać wielką międzynarodową konfederacyę. Pierwszy z tych sposobów wydaje się prelegentowi lekarstwem skutecznem wprawdzie, lecz daleko szkodliwszem dla ludzkości, niż choroba, którą ma usunąć. Pojedyncze narody straciłyby bowiem w takim razie swą niezawisłość, a tylko naród zupełnie niezawisły może się prawidłowo rozwijać. Powszechna konfederacya państwa nie mogłaby się, zdaniem prelegenta, długo utrzymać. Państwa, niezadowolone ze stanu rzeczy, istniejącego w chwili jej zawiązania, musiałyby chwycić za broń, a bardzo wątpliwą jest rzeczą czy większość państw wzięłaby stronę zaczepioną w obronę. Wszak dzieje lat ostatnich są po większej części historyą zawierania i zrywania traktatów. Nie w dyplomatycznych układach należy nam zatem szukać rękojmi wiecznego pokoju, lecz w bezustannej cywilizacyjnej pracy. Epoka, w której żyjemy, tem większej wymaga od nas w tym kierunku wytrwałości, iż wydane niedawno hasło: siła przed prawem — coraz szerszy znajduje odgłos, a smutny ten objaw świadczy o moralnym upadku wielu europejskich społeczeństw.

Publiczność, na której ostatnie słowa prelegenta widoczne sprawiły wrażenie, podziękowała mu głośnemi oklaskami.

Dział ekonomiczny.

Zniżenie taryfy asekuracyjnej w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. W sprawie tej nader ważnej piszą z Krakowa do *Dziennika Polskiego*:

Dnia 15 bm. zbiera się Rada nadzorcza tutejszego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na nadzwyczajne posiedzenie, a przedmiotem obrad będzie ważna sprawa obniżenia taryfy asekuracyjnej. Na ostatniem bowiem listopadowem posiedzeniu Rady nadzorczej członek Rady p. Męciński postawił wniosek zniżenia taryfy asekuracyjnej w dziale ogniowym, motywując go długim szeregiem cyfr i argumentów, z których naszem zdaniem najdosadniejszy był ten, że zwrot od zaliczki, wypłacony członkom w ostatnich 10 latach wynosił przeciętnie przeszło 27%. — Towarzystwo pobiera przeto zaliczkę większą, niż potrzeba, jeśli w ciągu długiego lat szeregu, każdorocznie tak znaczną część zaliczki niepotrzebnie pobranej w formie zwrotów oddaje napowrót członkom.

Przez częściowe zniżenie taryfy, zbliżone więcej do potrzeby rzeczywistej, stowarzyszeni zyskują o tyle, że będą płacić mniejszą prowizyę agencyjną, Towarzystwo mniejszą zapłaci premię kontr-asekuracyjną, bo wiadomo, że oddając część przedmiotów w kontr-asekuracyę, płaci za nie taką premię, jaką samo pobiera, mniej opłacać się będzie kosztów stemplowych, a wreszcie — co także dla wielu nie bez znaczenia, że w tych ciężkich czasach — mniejszą zaliczkę z góry wpłacać będą obowiązani. Zniżenie zaliczki winno być także zachętą do przystępowania do Towarzystwa, — zwłaszcza włościanie, liczniej — jak sądzimy — ubezpieczać się będą.

Ponieważ jednak sprawa tego rodzaju może być załatwiona tylko po szczegółowem zbadaniu dat statystycznych, przestudyowaniu całych szeregów cyfr taryfowych, inne bowiem są taryfy dla miast większych, inne dla mniejszych, inne dla miasteczek, inna dla wsi, inne nareszcie dla rozmaitej kategoryi budynków, stosownie do ich przeznaczenia i materyału budowlanego, przeto Rada nadzorcza po przeprowadzeniu dyskusyi na wspomnianem posiedzeniu, wybrała z grona swego komisyę, której poleciła łącznie z Dyrekcyą szczegółowe zbadanie tej sprawy i przedłożenie odnośnych wniosków.

Do komisyi wybrani zostali: Dembowski, Gniewosz Wł., Gnoiński, Męciński i Straszewski. — Ponieważ komisya po zbadaniu rzeczy przychyliła się do wniosku zniżenia taryf, odbędzie się przeto nadzwyczajne posiedzenie pełnej Rady, na którem komisya przedstawi pełnej Radzie do uchwały szczegółowe wnioski cyfrowe co do każdej pojedynczej pozycyi taryfowej. — Referentem komisyi jest p. Męciński. Członek komisyi p. Straszewski, o ile wiemy, zastrzegł sobie w komisyi prawo przemawiania w Radzie przeciwko wszelkim obniżeniom obowiązującej dziś taryfy.

Handel zewnętrzny Austro-Węgier w r. 1885. Z wykazów, umieszczonych w dzienniku *Austria*, podamy poniżej tylko niektóre cyfry, mogące więcej interesować w Galicyi.

W tym roku	przywieziono w cetnarach metrycznych	wywieziono w cetnarach metrycznych
jęczmienia	536.444	3,273.029
owsa	461.741	819.995
kukurydzy	2,894.398	210.082
pszenicy	1,359.529	1,571.914
żyta	868.556	70.453
prosa	274.029	11.019
słodu	308	948.845
strączkowych nas.	40 081	517.197
mąki	15.085	1,479.095

Znaczna część wymienionych wyżej ziemiopłodów weszła do Austro-Węgier bez wszelkiej cłowej opłaty z Rumunii, a mianowicie pszenicy 1,169.161 cetn. metr., kukurydzy 2 491.190, jęczmienia 399.683.

W całości rzecz biorąc ruch handlowy zagraniczny w zbożu, szczególnie wywóz był lepszy, niż się tego można było spodziewać po zaprowadzeniu wysokich ceł w Niemczech, jedynie wywóz mąki był znacznie mniejszy.

Ruch w handlu bydłem był w r. 1885 następujący:

	przywieziono sztuk	wywieziono sztuk
wołów	38.856	44.560
krów	15.060	28.473
jałówek i byczków	2.939	13.496
cieląt	17.048	20.836
owiec	74.141	374.932
jagniąt	8.740	18.180
nierogacizny	241.916	197.043
koni	4.662	31.663

Nafty surowej przywieziono 892.486 cetn. metr. (więcej o 291.714 niż w r. 1884), rafinowanej 519.737 (mniej o 240.189).

Drzewa miękkiego wywieziono 7,862.757 cetn. metr. (mniej o 1,097.932), twardego 1,463 321 (więcej o 242.537), klepek 1,884.077 (więcej o 67.686), progów kolejowych 756.629 (więcej o 352 033).

Przędzy lnianej i konopnej surowej wywieziono 99.060 cetn. metr. (więcej o 13,884).

Zapałek 95.170 cetn. metr. (więcej o 8254).

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 12 marca.

(=) Jak to dobrze znać swoich i takich, którzy nimi się być mienią! Nasze niedowierzanie wiadomości wczoraj otrzymanych o zrezygnowaniu p. A. Rapoporta z mandatu poselskiego było zupełnie na miejscu. Okoliczność, że mieliśmy ją z najwiarygodniejszego źródła, nie potrafiła stłumić w nas wątpliwości. Rycerz legii honorowej nie oznajmił Kołu na posiedzeniu wczorajszem, że składa mandat, lecz prosił tylko o przyjęcie do wiadomości pewnego wytłumaczenia się jego w sprawie owego fałszywego telegramu giełdowego, o którym mówił poseł Türk. Mniej więcej za tydzień będziecie już w posiadaniu urzędowego sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Koła; w niem prawdopodobnie też znajdziecie oświadczenie p. A. Rapoporta. Jakkolwiek sprawa się miała z tym telegramem fałszywym, nie zdaje się nam iżby przyjęcie do wiadomości oświadczenia p. A. Rapoporta przez Koło wystarczało. Oświadczenie to może przy dobrej woli Koła rehabilitować p. Rapoporta tylko wobec samego Koła; ale poseł Türk mówił o p. Rapoporcie nie w Kole lecz w Izbie poselskiej, więc też rehabilitacya p. Rapoporta, co więcej rehabilitacya całego Koła, którego p. Rapoport jest członkiem, powinna w pełnej Izbie poselskiej nastąpić. Niedawno usłyszeliśmy z lewicy Izby słowa uznania, że pp. Kamiński i Wolski złożyli mandaty; jeżeli p. Rapoport nie będzie zrehabilitowany w pełnej Izbie, możemy kiedyś przy lada sposobności usłyszeć wcale co innego od słów uznania. A zdaje się nam, że powiązanie nazwiska jednego z członków Koła z sprawą fałszywego telegramu giełdowego powinno być dla Koła przedmiotem jeszcze surowszego postępowania, niż wytoczenie procesu bar. Schwarzowi przez p. Kamińskiego o jakąś pretensyę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 13 marca. Dezydery Szilagyi w liście do klubu umiarkowanej opozycyi oświadczył, iż występuje z tego klubu.

Berlin, 13 marca. Komisya, wybrana do narady nad monopolem wódczanym, odrzuciła pierwsze dwa paragrafy, tworzą jędro całego wniosku, a mianowicie paragraf pierwszy 19 głosami przeci 6, a drugi 20 głosami przeciw 5. Dalsze narady odroczone do wtorku. Dep. Buhl zapytał, czy rząd wobec bardzo małych widoków przeprowadzenia monopolu zgadza się na to, by w komisyi zastanowiono się nad inną formą opodatkowania wódki, Na to odrzekł minister skarbu, iż tu rozchodzi się przedewszystkiem o wniosek monopolowy rządów związkowych, których obowiązkiem jest sprawę tę popierać. Jeżeli w komisyi pojawią się pozytywne wnioski, dążące do uzyskania większych dochodów z wyrobu spirytusu, natenczas będzie uważał to za swój obowiązek przyczynić się do wspólnej pracy w tym kierunku, lecz rząd nie oświadczy się z góry i zobowiąże się in blanco.

Berlin, 13 marca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia 25 lutego, mocą którego 15 (alzacko-lotaryński) korpus armii odbędzie w jesieni wielkie ćwiczenia w obecności cesarza. Ćwiczenia te mają obejmować wielki przegląd wojsk, manewry całego korpusu przeciw pozornemu nieprzyjacielowi i manewry pojedynczych dywizyj przeciw sobie. W ćwiczeniach wezmą udział dwie dywizye jazdy.

Paryż, 13 marca. Według depeszy z Madrytu między biskupem w Urgelu a rezydentem francuskim (Vignierem) w Andorze przyszło znowu do nieporozumienia. Krążą nawet pogłoski o krwawem starciu. Hiszpania i Francya miały się wspólnie porozumieć co do wmięszania się w sprawę, aby przywrócić porządek. Inna depesza od jeneralnego kapitana w Katalonii potwierdza doniesienie o sporze między obu rezydentami w Andorze.

Londyn, 13 marca. W Izbie gmin zwalcza Chamberlain wniosek Dawsona, ażeby wobec nędzy wśród klas robotniczych panującej wykonywać publiczne budowle. Mowca nazywa przesadnemi twierdzenia o nędzy między zwykłymi robotnikami. Wśród lepszych warstw robotniczych panuje wielka bieda, która gdyby dłużej trwała, wymagać będzie pomocy państwa. Porty ratunkowe nie umniejszą strat w ludziach skutkiem wypadków morskich — budowa tych portów raczej handlowe korzyści przysporzy i wyjdzie na korzyść niektórych rodzajów przemysłu, jak np. rybactwa — dla tego też jest to rzeczą władz miejscowych.

Londyn, 13 marca. Posiedzenie Izby gmin. Wniosek Dawsona o wznoszenie publicznych budowli, został cofnięty po pięcio-godzinnej rozprawie.

Londyn, 13 marca. *Biuro Reutera* donosi: Gdyby mocarstwa były zmuszone do podjęcia nowych kroków przeciw Grecyi, to jest prawdopodobnem, że ultimatum do rządu greckiego byłoby wystosowane w formie rezolucyi, mocą której mocarstwa odwołują swoich reprezentantów z Aten, ażeby wyrazić oburzenie, iż Grecya nie słucha rad, przez mocarstwa jej udzielanych. Tymczasem spodziewają się jeszcze, że Grecya ustąpi, zanim krok taki będzie koniecznym. Obecnie popierają mocarstwa skutecznie ostatnią, w Atenach wręczoną notę turecką, z żądaniem rozbrojenia.

Ateny, 13 marca. Podług *Ag. Havasa* sytuacya nie uległa zmianie. Dzienniki wzywają rząd ustawicznie do oporu przeciw naleganiom obcych mocarstw.

Powołanie dalszych rezerw odroczone do czasu, aż tworzenie kadr będzie skończone. Dekret, zwołujący rezerwy, będzie ogłoszony w dzienniku urzędowym prawdopodobnie we wtorek.

Buenos-ayres, 13 marca. Pożar zniszczył magazyny urzędu cłowego. Spaliły się wielkie zapasy towarów. Szkodę obliczają na trzy miliony piastrów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 13 marca 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	86 45	86·45
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	— —	104·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	302 75	303 30
„ „ węgierskie	303 50	308 75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	126 50	126·50
Akcye Karola Ludwika	212 75	211 50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	234·50
Anglo-bank	118·—	117 80
Union	73·10	73·—
Bankverein	111 75	111·50
Staatsbahn	257·—	256 75
Elbethalb.	168 50	167 75
Tramway	206 75	206·75
Länderbank	116 25	116·—
Alpine	30 80	30 50
Marka	—·—	61·60
Rubel	126 —	126·—
Dukat	—·—	— —
Berlin d. 13 marca 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	509·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 13/3. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	125 25	126 —
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
5% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	92 50	93 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 75	94 75
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 —	95 25
4% „ „ „ „ II. Ser.	92 —	94 —
5% „ „ „ „	101 40	102 —
6% „ Banku hip.	103 25	104 25
5% „ „ „ z prem. 10%	101 25	102 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 —	100 —
4% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 50
4% „ likwid. „ 100	90 —	91 —

Lwów, dnia 12/3. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 50	102 25
4% „ „ „ „ „ „ 100	94 50	95 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	94 25	95 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 50	100 25
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	92 75	93 50
5 „ Obligacye Banku kraj. za złr. 100	99 25	100 —

Warszawa, dnia 12/3. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 25
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	91 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	95 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	94 80

Wiedeń, dnia 12/3. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	86 35	86 50
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	86 35	86 55
4% „ „ złota . . . „ „ 100	115 10	115 30
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 85	102 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 75	170 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	104 75	104 90
5% „ papierowa . . . „ „ 100	95 80	96 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 25	115 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 50	122 —
„ „ „ „ 50 „ „ 100	121 —	121 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 —	125 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 75	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 25	105 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 25	117 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 25	32 75
0% Losy Tureckie pr., 400 . . . 1	20 30	20 6

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	94 50	95 —
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 40	104 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 65	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 75	127 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 75	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 50	102 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	93 —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 80	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	102 45	102 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 80	— —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 75	104 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 —	— —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	109 —	109 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 50	— —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 30	103 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 —	84 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 90	93 30
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 50	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 70	102 0
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 75	159 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 25	102 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 30	101 80
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	76 —	76 50

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 75	180 25
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	44 50	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 50	119 —
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	47 50	— —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 20	14 40
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 20	9 40
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	20 25	20 75
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	25 25	26 —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	— —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	117 80	118 20
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	111 60	112 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	300 60	300 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	307 50	307 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	115 80	116 20
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	875 —	877 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	72 80	73 20
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	193 50	194 —
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2382 —	2387 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	215 75	216 25
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	212 70	213 20
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	234 50	235 —
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	245 75	246 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	155 50	156 —
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	192 —	193 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	191 25	191 70
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	256 60	257 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	126 25	126 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	495 —	497 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 92	5 94
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 99	10 —
20-to Markówki . . . . . „ „	12 33	12 35
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 28	10 30
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 57	12 61
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 90	50 —
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	125 75	126 25

380 1

†

Za duszę ś. p.
Julianny ze Skowerskich
Młockiej
wdowy po ś. p. Alfredzie Młockim
odprawionem będzie nabożeństwo
w koście OO. Kapucynów
w poniedziałek dnia 15 marca o godzinie 10.

Alfred Rassl
w Opawie
HANDEL NASION
poleca swój obfity skład wszelkich
rolnych i leśnych nasion.
Oryginalne z 1885 gatunki; siła kiełkowania i prawdziwość gwarantowane.
Środki nawozowe
śląskie, delikatnie mielone, nawozowe, szkliste, gipsowe i
kościane mączki,
Superfosfaty,
Nawóz z kali i amoniaku.
pod gwarancyą analizy.
Cenniki, wzory, specyalne oferty gratis i franco. 280 1 5

Mydło rozwalniające,
wynalezione i wyrabiane przez
Franciszka Pichlera,
c. k. starszego weterynarza w armii austro-węgierskiej,
szczególniej jako skuteczne wypróbowane przy wszystkich zewnętrznych defektach
koni i bydła rogatego.
Kilkakrotnie odszczególnione zaszczytnemi świadectwami, pismami dziękczynnemi i uznaniem weterynarzy, rolniczych stowarzyszeń i instytucyj i licznych właścicieli dóbr. 360 1 10
Do nabycia w Krakowie u pp.: A. Siedleckiego, K. Wiszniewskiego, E. Stockmara, F. Sawiczewskiego.

W domu pod Nr. 43 na drugiem piętrze od frontu, przy ulicy Floryańskiej, są z wolnej ręki do nabycia **meble** w dobrym stanie mahoniowe, to jest: **Kanapa i 12 krzeseł, 2 karła i 4 taborety** roboty hamburskiej, włosiennicą pokryte; — **stół** przed kanapę mahoniowy, powiększający się za pomocą rozkładania dwóch bocznych klap; — **łóżka** mahoniowe z dwoma nocnemi stolikami; — **obraz** Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus, artystycznie wykonany olejno, Chrystus z faryzeuszami w średnim formacie w złotych ramach; — portret króla Stanisława Poniatowskiego w małym formacie olejny przez Baciarellego; — **kolumna** z marmuru kolorowego z figurą na tejże Matki Boskiej z Lourds, z alabastru artystycznie wykonana; — **zegar** brązowy w ogniu złocony paryski pod kloszem, co 15 dni nakręcający się. 3 7 1 3

Stemple kauczukowe


znacznie udoskonalone i trwalsze od wszelkich zagranicznych, w najrozmaitszych i najgustowniejszych kształtach, po cenach znacznie niższych, uskutecznia w jednym dniu
ZAKŁAD
RYTOWNICZY
F. Wojtycha
w Krakowie, Sukiennice Nr. 10.
312 5 10

Resztki sukna
(3—4 metry) w różnych kolorach, wystarczające na kompletne ubrania męskie, przesyła za pobraniem: 1 resztkę za złr. 5.— 126 8 24
L. Storch w Bernie.
Niepodobające się przyjmuję napowrót.
Próbki darmo i opłatnie.

Tylko ja
jestem jedynym producentem 6 złotemi i srebrnemi medalami odznaczonych, z powodu swej szczególnej dobroci, punktualnego na minutę chodu i eleganckiego przyozdobienia jedynych, w hebanowe, dębowe, orzechowe, albo jesionowe ramy okrągłe oprawnych
Zegarów wahadłowych
z alarmującym budzikiem i dwoma brązowemi ciężarkami, których tarcza godzinowa w nocy sama przez się jasno jak księżyc przyświeca, tak, że nie zapalając światła zaraz można zobaczyć, która jest godzina. **Ręczę na dziesięć lat** za intenzywną siłę świetlną, również gwarantuję za dobry chód zegaru. Aby uniknąć wszelkiej konkurencyi, postanowiłem cenę możliwie najniższą, tak że każdy za 2 złr. 10 ct. wyraźnie: **dwa złr. dziesięć ct.** taki elegancki dobrze idący i trwały zegar kupić sobie może.
Większe rodzaje tych zegarów, uderzające co pół godziny lub co godzinę, z pięknym tonem, lecz bez budzika, przez innych po 4 złr. 50 ct. ogłaszane, dostarczam na żądanie z poręką **za** dobroć tylko za złr. 3·80.
Posyłam za gotówkę albo za pobraniem pocztowem. 247 2 4
Ignacy Weiss, zegarmistrz
Wiedeń, II, Tempelgasse 6-32.

STOWARZYSZENIE POŻYCZKOWE
„Wzajemna pomoc"
w Makowie
z poręką nieograniczoną i w Sądzie zapisane.

Z końcem roku 1884 było członków	1382
W ciągu roku 1885 przybyło członków	254
Razem	1636
Ubyło w roku 1885 członków	152
Zostaje z końcem roku 1885 członków	1484

Zamknięcie rachunków i bilans za rok 1885.

PRZYCHÓD. złr.	ct.		ROZCHÓD. złr.	ct.
753	66	Fundusz zapasowy	—	04
125	82	„ rozporządzalny	—	—
9,933	53	Udziały	2,087	13
23,556	—	Wkładki na oszczędności	24,047	91
16,300	—	Długi zaciągnięte	15,300	—
3,087	95	Depozyta	3,002	33
14,626	16	Lokacye	7,196	97
117,163	49	Pożyczki	131,699	76
9,797	29	Odsetki	5,188	58
—	—	Wydatki na urządzenie i ruchomości	19	78
200	46	„ zarząd i podatki	2,486	37
281	92_5	Zaliczki prawne	467	05
35	01	Kaucye funkcyonaryuszów	—	—
13,390	19	Bank krajowy	17,091	46
19	38_5	Zysk z roku 1884	2,124	38_5
209,271 złr.	35 ct.		211,611 złr.	76_5 ct.

Obrót skarbcowy w roku 1885 wynosi 420,883 złr. 11_5 ct.

BILANS.

STAN BIERNY. złr.	ct.			STAN CZYNNY. złr.	ct.
3,880	71	Fund. zapasowy	Gotówka	647	08
426	69	„ rozporządzalny	Lokacye	1,794	97
28,918	15	Udziały	Udział w Tow. Zal.		
79,255	20	Wkładki na oszczędn.	we Lwowie	1.000	—
1,000	—	Długi	Pożyczki	110,849	96
85	62	Depozyta	Wydatki na ruchom.	426	82
2,717	47	Odsetki	„ zarząd	150	—
32	37	Zaliczki prawne	Zaliczki prawne	355	27_5
911	13	Kaucye	Papiery wartość.	3.100	—
2,828	07_5	Zysk	Bank krajowy	1.761	31
120,085 złr.	41_5 ct.			120,085 złr.	41_5 ct.

Dyrekcya:
Wroński Karol. Kocyan Ludwik. Ullrich Robert.
Komisya rewizyjna Rady Zawiadowczej:
Maszewski Walery. Morawetz Jan. Woyde Robert.
Komisya kontrolująca Walnego Zgromadzenia:
Kiszakiewicz Justyn, Immerglück Wilhelm. Schwab Maurycy. Zemlik Marcin.
rzeczoznawca rachunkowy. 382 1

Istniejący dawniej pod firmą: „Leon Feintuch"
MAGAZYN NOWOŚCI
obecnie
Anny Szymańskiej
w Krakowie, Sukiennice, l, 2,
poleca wielki wybór świeżo nadeszłych towarów galanteryjnych,
a mianowicie:

Najnowsze wyroby z **bronzu, skóry i porcelany.**
Majoliki angielskie i francuskie.
Wachlarze najmodniejsze w wielkim wyborze
Rękawiczki znane z dobrego gatunku, męskie i damskie od 3 do 12 guzików.
Biżuterye w wielkim wyborze francuskie i angielskie.
Parasolki najnowsze angielskie.
Gorsety francuskie a la Sirène.
Kapelusze męskie filcowe w najnowszych fasonach od złr. 1·80.
Cylindry Habiga i kapelusze składane (Chapeaux mecanique).
Krawaty męskie w najnowszych wzorach.
Kamizelki do podróży i polowania.
Kaftaniki i spodnie trykotowe, systemu prof. Jägera, jedwabne, wełniane i bawełniane.
Szkarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne.
Kołdry i pledy angielskie.
Płaszcze ang. gumowe „reversible".
Parasole angielskie (Automaton).
Laski i spicruty.
Albumy i ramki do fotografii w wielkim wyborze.
Pularesy, portmonetki, tytonierki i cygarówki.
Torby, kufry i necesery do podróży
Wielki skład **perfumeryi** francuskiej i angielskiej.
Woda kolońska prawdziwa flaszka od 50 ct. do 1 złr.
Wszelkie **artykuły toaletowe.**

Ceny niższe niż dawniej, bardzo przystępne. 315 3 5
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

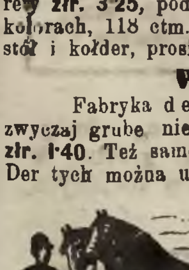
Chcąc zapobiedz oszukańczym anonsom, porozumiało się **międzynarodowe Towarzystwo wywozowe i Kompania towarowa „Wiktorya"**, aby wszelkie **towary gumowe, firanki, dywany, serwety jedwabne, kapy na łóżka, serwety na stoły i dery na konie** przesyłał generalny zastępca tych firm, pan **Bernfeld,** szanownym prywatnym odbiorcom po stałych cenach fabrycznych, za gotówkę lub za pobraniem pocztowem, już to pocztą, już też koleją.



Victoria dywaniki nad łóżka, z wyobrażeniem zwierząt lub kwiatów **złr. 2·80. Victoria serwety na stoły** z frendzlami, według najnowszych wzorów **złr. 2·20 i 3·40. Victoria kapy na łóżka złr. 3·20 i 4·20. Garnitury gobelinowe,** dwie kapy na łóżka i serweta na stół **złr. 7·75. Victoria-garnitur** również 2 kapy na łóżka i 1 serweta na stół **złr. 7·50 i złr. 10. Victoria firanki,** składające się z 3 bardzo długich skrzydeł z bordiurami, 1 draperyi z dwoma pasami do firanek z frendzlami. Całe okno **złr. 3·50, 4·50.** Prawdziwe wschodnie **szenilowe serwety na stół złr. 5 i 7. Smyrneńskie portiery szenilowe,** najnowsze w dziale firanek, za sztukę **złr. 9, wzór tunetański złr. 4.** Prawdziwe **firanki Mekka złr. 6·50 i złr. 8·57. Koce na łóżka** dla służby **złr. 2·50 i złr. 3. Kołdry flanelowe złr. 5 i złr. 6. Kapy kaszmirowe** we wszelkich kolorach, podszyte najlepszego gatunku szyfonem sztuka **złr. 4·60. Kołdry normalne** według systemu **prof. Jägera złr. 13. Medycinańskie kołdry zdrowia i kapy jedwabne na łóżka,** dla osób cierpiących, pokrycia jedwabne na taburety **złr. 3·25,** podwójne najlepsze **złr. 6·30. Victoria atłasowe kołdry pikowane** we wszelkich kolorach, 118 ctm. szerokie i 190 ctm. długie, **złr. 8.50.** Przy obstalunkach firanek, serwet na stół i kołder, prosimy o wskazanie pożądanego koloru.

Walka z oszustwem z derami na konie.

Fabryka der „Victoria" ofiaruje w celu zwalczenia oszustwa, olbrzymie, szerokie, nadzwyczaj grube nieulegające zniszczeniu **Victoria dery na konie** z 6 kolorowemi pasami tylko po **złr. 1·40.** Też same 190 ctm. długie i 130 szerokie **złr. 1·60,** najcięższe podwójne po **złr. 1·90.** Der tych można używać na koce do spania.



Panom P. T. właścicielom koni polecamy nasz **specyalny gatunek der fiakierskich,** jasno-żółtych, z ośmioma kolorowemi bordiurami. sztuka po złr. 2·60, najlepszy gatunek po 3·50.
Specyalność w prawdziwych angielskich kołdrach podróżnych z imitacyą skóry tygrysiej, których można używać do pokrycia wózków i sanek. Za sztukę złr 8·50 i złr. 9·50. Prawdziwe ang. **pledy podróżne dla panów.** 250 ctm. długie, 150 ctm. szerokie, za sztukę złr. 4·75 i złr. 5·50, najlepszy gatunek złr. 7.50.
Największy wybór **dywanów, kołder, serwet na stoły i der na konie.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

Zwracam uprzejmie uwagę moich szanownych P. T. odbiorców, iż mam wyłączne zastępstwo nowo wynalezionych amerykańskich **płaszczy kauczukowych od deszczu dla panów i pań.** Można ich używać po jednej stronie jako paltotów i narzutek od kurzu, a po stronie kauczukowej jako płaszczy od deszczu. Płaszcze te dają się składać w nadzwyczaj cienkie zawiniątko, które można schować do kieszeni. Nie ma zarówno na wsi jak i w mieście, lub w podróży wreszcie, ópiękniejszej i praktyczniejszej odzieży. **Cena sztuki tylko złr. 7·50.** Przy obstalunkach płaszczy prosimy o podanie długości tegoż, licząc od kołnierza.
Zamówienia przyjmuje Generalna Agencya Towarzystwa eksportowego i towarów „Victoria"
N. R. Bernfeld, Wien, I, Salzgries 3. 86 6 52
Filie w **Paryżu, Londynie, Berlinie, Nowym Jorku, Petersburgu i Konstantynopolu.**



Przez długoletnie doświadczenie w mej praktyce sprzedaży maszyn do szycia, mając **zawsze najlepsze wyroby** na składzie, pozyskałem sobie ogólne zaufanie Szanownej Publiczności, które starać się będę także nadal utrzymać. Pomiędzy tysiącami, którzy odemnie **maszyny do szycia** familijne jak i dla użytku rzemieślników zakupili, nie znajdzie się pewnie nikt, któryby nie był ze mnie zadowolony.
Obecnie polecam **maszyny do szycia** zupełnie nowej konstrukcyi, nadzwyczaj pojedyncze i praktyczne.
Maszyny „Singera" wyprzedaję po cenach nadzwyczaj tanich. Przy kupnie maszyny udzielam wszelkich możliwych ułatwień na wypłaty miesięczne, przy płaceniu gotówką udzielam odpowiedniego rabatu. Używane maszyny przyjmuję w zapłacie i daję zupełne poręczenie.
Maszyny odemnie kupione nigdy nie ulegają zepsuciu i najciższej szyją, o czem świadczą dowody Szanownych Osób kupujących u mnie.

Nowość dla dzieci.
Maszyny ręczne do szycia dla dzieci, sztuka 8 złr.
Maszynki do nawlekania igieł maszynowych, sztuka 25 ct.
Igieł tuzin 30 ct. — Oliwy fl. 18 ct.
Telesfor Jonas w Krakowie,
ulica św. Jana Nr. 5. 320 2 13

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,
poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
$^1/_2$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
$^1/_2$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
$^1/_2$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_2$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_2$ m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ śląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $^5/_4$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) $^9/_8$ i $^5/_4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** $^9/_4$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w lepszym gatunku z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.
74 10 10 Z wysokim szacunkiem
Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

SZAMPAN
AYALA & Co.
Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.
EDWARDA FUCHSA w Krakowie
przy Głównym Rynku. 71 18 84
Marka ochr.

JAN IHNATOWICZ
poleca
wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,
odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.
Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 ct.
ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.
Proszek roślinno-alkaliczny **do czyszczenia zębów.** Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.
VIOLIN środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.
Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 60 ct.
Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.
Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 ct. i 1 złr.
Ocet salonowy do kadzenia, flakon po 50 ct.
Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. - W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 123 4

PRACOWNIA BLACHARSKA
KAROLA MARKUSA
przy ulicy Szpitalnej wprost Kasy Oszczędności w Krakowie
poleca Szanownej Publiczności
wyroby własne
w bardzo wielkim wyborze,
jako to: wanny od 12 do 45 złr., z ogrzewaniem od 34 do 80 złr., zycbady od 4 do 9 złr., wanienki dziecinne od 4 do 10 złr., wiaderka różne od 1 do 3 złr., wychodki pokojowe w wielkim wyborze od 6 do 30 złr., prysznice od 6 do 80 złr., samowarki blaszane od 1·50 do 4 złr.
Co do trwałości i formy przewyższają te wyroby wszelki zagraniczny towar. 27 10 13

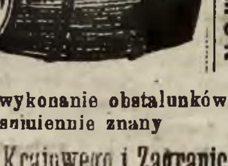


Setki uznań!
Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprz. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta
W. Köllmera
w Wiedniu,
IX, Servitengasse, 1
Pracownia nowych zegarów i napraw.
Proszę nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.
128 6 55 **Cenniki na żądanie darmo.**

Chorym na płuca, piersi,
gardło, suchotnikom,
cierpiącym na **astmę**, poleca się wypróbowany przez doktorów i tysiącami świadectw stwierdzony środek, odkrytej przezemnie i od mojego nazwiska nazwanej roślinki: **Homeriana**, w głębi Rosyi rosnącej. Broszurkę o niej posyła się bezpłatnie i franko. Paczka herbaty „Homeriana" ważąca 60 gramów, wystarczająca na dwa dni, kosztuje 70 ct. i nosi jako oznakę tożsamości własnoręczny mój podpis Paul Homero. — **Dostać można prawdziwe wprost u mnie, lub też w generalnym składzie aptekarza Stockmara w Krakowie.**— Ostrzegam przed sprzedażą ogłaszanej przez inne firmy, uznanej za fabrykowaną, herbaty Homeriana.
Paweł Homero w Tryeście (Austrya), wynalazca i preparator jedynie prawdziwej herbaty „Homeriana". 215 5 20

Wszelkie nagniotki,
zrogowacenia skóry i brodawki
usuwa się w jak najkrótszym czasie jedynie przez pęzlowanie słynnym, prawdziwym **środkiem na nagniotki Radlauera z Czerwonej apteki w Poznaniu pewnie i bez bólu.** Pudełko z flaszką i pęzlem 50 ct.
Nagrodzony najwyższemi złotemi medalami. 290 3 26
Na Składzie w Krakowie w aptece Wiktora Redyka i w apt. Konstantego Wiszniewskiego.

PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.
PIWO PILZNEŃSKIE
Exportowe i Wystałe


PIWO OŁOMUNIECKIE
Marcowe i Wystałe
BOK
OKOCIMSKI


BOK
OKOCIMSK
Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. RIPPER
w Krakowie, ulica Sw. Jana, 5.
44 15

Własne doświadczenie jest najlepsze!
Kto w wątpliwości się znajduje, jakiego środka ma użyć przeciw dolegliwościom reumatycznym lub przeciw cierpieniom gośćcowym, niechaj sobie kupi za 40 centów flaszkę prawdziwego
Pain-Expelleru
z kotwicą.
Dwudziestoletnie prawie doświadczenie i nieprzeliczone znakomite skutki tego leku dają pewną rękojmię, że tych 40 centów nie wyda nikt naprożno. Otrzymać można we wszystkich niemal aptekach* krajowych, a także w centr. składzie na państwo Austryackie: „Apteka pod Złotym Lwem w Pradze, Stare miasto."
1462 7 S